GAZETA KATOLICKA

ECCE CRUX DOMINI FUGITE PARTES ADVERSÆ
MIRVS
R.I.P.
ET TIBI
CLAVES RE
CALORV
BAKER-CO. ENG. CHI.

CZASOPISMO TYGODNIOWE
ZAŁOŻONE w 1871
POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 41. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 16go Czerwca, 1881. TOM X.

CARROLL'S
DRY GOODS & CARPET HOUSE
469 Milwaukee Ave. cor. Chicago Ave.

NOWE WIOSENNE I LATOWE TOWARY!

Jesteśmy kompletnie zaopatrzeni w WIOSENNE i LATOWE TOWARY we wszystkich wydziałach.

MATERYA Z ODCISKAMI. — Rozmaite gatunki, podług najlepszego stylu, po cenie targowej od 5 do 8 centów yard.

MATERYA NA UBIOR. — Rozkład eleganckich materyi podług ostatniej mody, po cenach niskich i wysokich.

CZARNE KASZEMIRY. — Wielki zapas po 25 centów yard i po cenach wyższych.

SZALE.—Różne gatunki Czarnych Kaszemirowych, dubeltowych i pojedyńczych **Broche, India Cashmere**, dubeltowe i pojedyńcze Wełniane Szale po umiarkowanej cenie.

BIELIZNA.—Wielki zapas pikowych w kratki **Nainsoocks, Crashes** również w wielkiej liczbie nakrycia stołowe, ręczniki, serwety itp

UBIORY.— Eleganckie płaszcze i Jakiety różnego gatunku dla dam, panien i dzieci.

CASSEMERES & JEANS. —Cokolwiek nosić mogą mężczyzni i chłopcy po 15 ct. i wyżej.

FLANELE.—W białym, żółtym, szkarłatnym i niebieskim kolorze po cenach rozmaitych.

NA KOSZULE.—Rozmaite eleganckie gatunki Cheviots i francuskie muszliny po 10 centów yard do 25 centów.

SPODNIE UBRANIE DLA DAM I MĘZCZYZN.—Wielki zapas od najtańszej do najdroższej materyi.

GORSETY.—Rozmaite gatunki: białe, czarne i inne kolora po 25 centów para i wyżej.

PONCZOCHY itp.—Znaczny zapas dla dam, mężczyzn i dzieci, białego, niebieskiego, brunatnego i różnego innego koloru w paski, po cenach rozmaitych.

ROZMAITOŚCI.—Różne gatunki sznurowek, koronek, jedwabnych krawatek, kołnierze, tasiemek, rękawiczek itp.

W naszych uregulowanych wydziałach otrzymaliśmy znaczny zapas ubioru z Calico i tkanej materyi dla dam, z białej materyi dla dzieci, z muślinu szlafroczki, podług ostatniej mody latowej Jackiety, Ulsters, Havelocks & Ulsterettes, i wyborne gatunki Czarnego Kaszemiru, jedwabne i atłasowe Dolmany, po daleko mniejszej cenie, jak na głównem mieście.

CARPETY I RZECZY OLEJNE PO UMIARKOWANEJ CENIE
Nowe wzory o 2 i 3 fałdach i Brussels Carpets tanio.
Przyjdźcie i zobaczcie, zanim gdzie indziej się udacie.
469 Milwaukee ave. cor. Chicago ave.
12VIII.81. *Mówimy po polsku.*

DWUDZIESTY DRUGI
WIELKI FESTYN MUZYKALNY
PÓŁNOCNO-AMERYKAŃSKIEGO
SANGERBUND!
—ODBĘDZIE SIĘ:—
w Exposition Building, w Chicago
(w Gmachu Wystawy)
dnia 29 i 30 Czerwca, 1, 2 i 3 Lipca, 1881
—będzie to—
Nadzwyczajny Muzykalny Wypadek w Dziewiętnastym Wieku.
Siedm Wielkich Koncertow.
Potężny Chór z 2.000 śpiewaków!
Wspaniała Orkiestra z 150 artystów!
HANS BALATKA........................Dyrektor Muzyki.
TOWARZYSTWO BEETHOVENA z Chicago; TOWARZYSTWO MUZYCZNE z Milwaukee; APOLLO KLUB z Chicago i siedm niemieckich Towarzystw z rozmaitych stron Stanów Zjednoczonych wezmą udział.
Pomiędzy Najprzedniejszemi Wykonane Będą:
"DRUSUS' DEATH," przez A. Reissmann'a.
"SALAMUS," przez Max Bruch'a.
"PRAYER BEFORE BATTLE," przez Mohring'a.
"ODYSSEUS," przez Max Bruch'a.
Cały pierwszy akt "Lohengrin'a."
Siódma i Dziewiąta Symfonia, przez Beethoven'a.
Druga Symponia Schumann'a.
Wagnera "Kaisermarsch."
SOLO WYKONAJĄ:
Mme. PESCHKA-LEUTNER, największa niemiecka sopranistka.
ANNIE LOUISE CARY,
EMMA DONALDI, WM. CANDIDUS,
FRANZ REMMERTZ, MYRON W. WHITNEY i inni.

WIELKI PIK-NIK!
w Niedzielę dnia 3go Lipca, w Wright's Grove.

CENY MIEJSC:—Bilet na cały czas zabawy na jedno rezerwowe siedzenie $10; familijne bilety na siedm siedzeń w jednym koncercie $10; pojedyńcze siedzenia rezerwowe $2 i $1.50, wstępne dla pojedyńczej osoby $1.

Na wszystkich liniach kolei żelaznej, prowadzących do Chicago, będzie w tym czasie cena jazdy zmniejszoną.

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TENTH YEAR.
It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.
PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
627 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:
One line once...................................c. 50.
One inch once.................................$ 2.00.
Ten lines one month.........................$ 5.00.
Afterwards at half price.
One inch one year.......................$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 627 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as econd class matter."

APROBATY.

Milwaukee, 26 Listopada 1880.

Sumiennie przekonani, że polska GAZETA KATOLICKA, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickiem przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss**
Arcybiskup Koadjutor w Milwaukee.

Green Bay, Wis. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną GAZETĘ KATOLICKĄ wszystkim Polakom Katolikom naszej dyecezyi i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery**
Biskup Greenbayski.

Kronika Kościelna.

RZYM. Wspomniana już w piśmie naszem konstytucya papieska w sprawie zakonów w Anglii nosi tytuł "Constitutio, qua nonnulla controversiarum capita inter Episcopos et missionarios regulares Angliae et Scotiae definiuntur" — a datowaną jest "octavo Idus Mai" rb. a zaczyna się od słów "Romanos Pontifices decessores nostros". Po ogólnym wstępie, pochwalającym wielce Episkopat, duchowieństwo i lud katolicki, potwierdza bula w ogólności zakonom ich tradycyjne przywileje, według których pod pewnym względem od jurysdykcyi biskupiej są zwolnione, skoro atoli rzeczone duchowieństwo zakonne bierze udział w służbie parafialnej, winno się stósować do biskupich przepisów. Biskupi mają zupełne prawo dzielić parafie i oddawać je duchowieństwu świeckiemu, mają też jurysdykcyą nad rozmaitemi instytucyami a mianowicie nad szkołami elementarnemi z wyjątkiem kolegiów. Założenie nowego klasztoru wymaga biskupiego i papieskiego zatwierdzenia. Własność przeznaczona na szczególne cele kościelne pozostaje pod nadzorem Biskupów. Konstytucya kończy się wezwaniem do jedności i zgody i powtarza rady, jakie Papież Grzegorz dał na drogę pierwszym misyonarzom Anglii.

— Kardynał Hovard w asystencyi msgr. Leuilleux Arcybiskupa z Chambery i msgr. Vaughan Biskupa z Salford konsekrował na Biskupa msgra Kazimierza Gennari, mianowanego Biskupem w Conversano, i msgra Maria Giordano z kong. Redemptorystów mianowanego Biskupem Domiziopolis i.p.i.

— Z Rzymu piszą do *Monde'a:* "Zapewniają nas, że Ojciec św. przygotowuje nowy konsystorz, który według wiarogodnych informacyi odbędzie się pod koniec czerwca. Na konsystorzu tym ogłosi Ojciec św. przywrócenie hierarchii katolickiej w Bośnii i Hercegowinie i prekonizować będzie kilku Biskupów na wakujące stolice w krajach pod panowaniem rosyjskiem. Na tymże konsystorzu mają być ogłoszone dokumenta dotyczące kanonizacyi błog. Labra i de Rossi.

Co do Królestwa to zdaje się, że chwilowo z pominięciem sprawy Biskupów, przebywających na wygnaniu jak ks. Arcybiskupa Felińskiego, Biskupów Krasińskiego, Borowskiego i Rzewuskiego obsadzone zostaną tylko wakujące stolice Biskupie. Miejmy nadzieję, że Ojciec św. w mądrości i troskliwości swojej znajdzie sposób uregulowania sprawy tych Biskupów, którzy wierność swoją do Kościoła stwierdzają wygnaniem.

POLSKA. Ze Lwowa piszą: Zapał do pielgrzymki w naszej halickiej ziemi bardzo wielki, a podnosi go i ta okoliczność, że Najprzewielebniejsi nasi księża Arcybiskupi i Biskupi, mimo niedogodnej pory, nie cofają się od obowiązku przewodniczenia swym wiernym w tym wspaniałym pochodzie do grobu św. Cyryla. Ksiądz Stojałowski wraz z redakcyą *Wiadomości Kościelnych* rączo się krząta około organizacyi pielgrzymki, a wiadomo, że energiczny ten kapłan co zamierzy, to i przeprowadzi, a to tem więcej, że może liczyć na ogólne poparcie. Już kilka znakomitych osób zapowiedziało swój udział, do których zaliczają się pierwsze w kraju imiona. Ks. Metropolita Sembratowicz z pewnością przewodniczyć będzie pielgrzymce ruskiej; mówią, że Najprzew. ksiądz Biskup nominat Morawski wybiera się podziękować Ojcu św. za wyniesienie go do godności biskupiej — co Lwów cały z serdeczną przyjął radością; z duchowieństwa świeckiego i zakonnego już kilkanaście osób przyrzekło współudział — a niezawodnie mieszczanie i włościanie z pewnością dopiszą.

Z okazyi przybycia do Lwowa ks. kan. dra J. Pelczara i Br. hr. Lasockiego, jako delegatów komitetu krakowskiego, utworzonego w sprawie pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu, zawiązał się we Lwowie w tejże sprawie komitet generalny na całą Galicyą. W skład tego komitetu wchodzą: JExc. Kaz. hr. Krasicki, jako prezes; hr. Włod. Russocki, jako zastępca prezesa we Lwowie; ks. Edward Podolski, jako sekretarz komitetu we Lwowie, a ks. kan. dr. J. Pelczar, jako sekretarz komitetu w Krakowie, i wreszcie ks. St. Stojałowski, jako dyrektor i przewodnik pielgrzymów w podróży. Komitet lwowski stanowią następujące p. t. osoby: biskup trapezopolitański i p. i. ks. Sew. Morawski; ks. prałat dr. Ł. Solecki i hr. Wł. Badeni, kawaler orderu św. Grzegorza. Nadto zaproszono do komitetu ze Lwowa: ks. prałata obrz. orm. Kaj. Kajetanowicza, dr. Michała Gnoińskiego, prezydenta i Wacława Dąbrowskiego, wice-prezydenta miasta Lwowa, z zamiejscowych zaś: Józefa Prus Jabłonowskiego, Mieczysława hr. Borkowskiego, ks. prałata schol. Ign. Łobosa z Przemyśla, ks. inf. dr. W. Gwiazdonia z Tarnowa i następujących 3 marszałków powiatowych: Tytusa Kielanowskiego, Stan. Starowiejskiego i Ign. Mochnackiego. W skład sekcyi krakowskiej komitetu wchodzą: JExc. Paweł Popiel, Stan. hr. Tarnowski, Br. hr. Lasocki, Artur hr. Potocki, dr. J. Szujski, dr. Fr. Zoll, dr. L. Weigel, prezydent miasta, Ludwik hr. Dębicki, J. Matejko i 2 inne osoby. Zawiązany komitet wydał w tych dniach odezwę do rodaków, zachęcającą do licznego udziału w pielgrzymce i określającą wzniosły cel tejże. Adres mający być wręczony Ojcu św. podajemy na innem miejscu, jest on ten sam, co i w Wielkopolsce. Adres ten został już łaskawie zatwierdzony przez Najprzew. ks. Biskupa krakowskiego i Najdostojn. ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego.

BELGIA. Pod przewodnictwem kardynała arcybiskupa mechlińskiego odbył się w Lowanium katolicki kongres robotników. Kongres ten, podobnie jak niedawno odbyty we Francyi wiec francuskich robotników zalecił między innemi zakładanie warsztatów chrześciańskich i banków, celem materyalnego wspierania robotników.

NIEMCY. Na wniosek posła krotoszyńskiego księdza doktora Jaźdżewskiego, ministra wyznań p. Puttkamer wydał do wszystkich regiencyi rozporządzenie, aby księgi kościelne pozostawiono a tam gdzie je zabrano, oddano księżom wikaryuszom w tych osieroconych parafiach, gdzie przed wydaniem ustaw majowych mieli prawo do prowadzenia tych ksiąg, i aby wyciągi przez księży wikaryuszów z tych ksiąg czynione miały walor prawny.

Adres Polaków do J. Św. Leona XIII

na dzień 5 lipca, 1881 roku.

Ojcze Swięty!

Głos Twój, któryś w encyklice *Grande munus* podniósł do całego świata katolickiego, polecając wszystkim wiernym oddawanie świętym naszym apostołom Cyrylowi i Metodemu w nabożeństwie publicznem czci przynależnej, jaką dotąd tylko w ziemiach słowiańskich odbierali, niewymowną napełnił radością serca narodów i ludów katolickich słowiańskiego szczepu, i mamy w Bogu nadzieję, sięgnie aż do tych, którzy nie są w jedności z Kościołem, aby i tam wzniecić w wielu duszach pragnienie prawdy.

My Polacy, czując się żywymi członkami wielkiej rodziny słowianskiej, podzielamy wspólną Twych wiernych dzieci tegoż rodu radość, jaką nam Twoja troskliwość pasterska zgotować raczyła. A potrzeba nam teraz tej pociechy. Niegdyś bowiem szczęśliwsi od wielu braci naszych, którzy w ciężkiem jarzmie nieprzyjaciół krzyża przejęczeli wieki, bośmy za łaską Najwyższego statecznie trwali w nieomylnej prawdzie, przez usta Namiestników Chrystusowych głoszonej, dziś w dwóch dzielnicach rozszarpanej ojczyzny naszej z niedościgłych wyroków Opatrzności okupujemy srogiem prześladowaniem wierność naszą. Słowa Twoje, Ojcze święty, przyniosły cierpiącym pociechę, dodały im odwagi i serca ich to błogą napełniły nadzieją, że w mądrości i dobroci Twej znajdziesz sposoby, któremi zdołasz temu uciskowi koniec położyć, rany zagoić i pożądany pokój przywrócić, aby nadal podług przepisów świętej religii naszej żyć i umierać mogli bez obawy kary więzienia lub wygnania. Oby przyczyna tych świętych apostołów, których cześć w Kościele wojującym podwyższyć raczyłeś, wyjednała nam u Boga łaskę wytrwania wśród pokus i niebezpieczeństw w tej świętej wierze aż do końca!

Składamy przeto u stóp Waszej Świątobliwości z głębi serc naszych dzięki za ten nowy dowód troskliwości i pieczołowitości, jaką Stolica święta od wieków narody i ludy słowiańskie otaczała. Pragniemy razem z Waszą Świątobliwością gorąco, aby słowa Twoje tchnęły nowe życie w te plemiona, iżby coraz jaśniej poznawały, coraz silniej i głębiej uczuwały, jak słodkim i ożywiającym jest węzeł, łączący nas z Ojcem wszystkich wiernych, Namiestnikiem Chrystusowym i nieomylnym Mistrzem prawdy, jak wielkie i niezliczone spływają ztąd dobrodziejstwa dla zbawienia dusz, zarówno jak dla doczesnej pomyślności na rodziny, społeczeństwa i państwa. Oby za łaską Boga doszedł do uznania tej prawdy wszyscy bracia nasi Słowianie, którzy dotąd żyją pod panowaniem odszczepieństwa i błędu. Nie przestaniemy przeto łączyć niegodnych modlitw naszych z Twojemi w celu uproszenia u Pana miłosierdzia tej łaski, aby ziarno Słowa Bożego, wśród pracy i znoju przez świętych apostołów Cyryla i Metodego na ziemiach słowiańskich zasiane, po pokonaniu wszelkich przeciwności mogło coraz bujniej wzrastać, wszystkie narody słowiańskie w Namiestniku Chrystusowym jednoczyć i spełnić wśród nich słowa Zbawiciela: "I stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz".

Na kolanach prosimy Cię, Ojcze święty, o apostolskie błogosławieństwo dla nas Polaków i tych wszystkich braci naszych, którzy tu obecnymi być nie mogą.

O zakonie polskim Sióstr Felicyanek.

Często nam się zdarza, że niektóre osoby bardzo nas się ciekawie wypytywały, co to są polskie Siostry Felicyanki. Jedni dopytują się, iż mają zamiar wstąpić, inni zaś ciekawi dowiadzieć się, jaki to zakon Polacy mają między sobą. Unikając więc ciągłego powtarzania, wiadomościami naszemi podzielimy się z naszą publicznością.

Siostry Felicyanki jest to zakon polski, przybyły do Ameryki jedynie z tą myślą, ażeby Polakom przybyć z pomocą we wychowaniu dzieci polskich, w religii katolickiej i narodowości polskiej.

Siostry Felicyanki przybyły tu przed ośmiu laty i kanonicznie, t. j. według wszelkich praw kościelnych są uznane i przyjęte jako zakon.

Zakon ten wzrósł tu już w znaczną liczbę sióstr i chlubnie pracuje po parafiach polskich, a według swego zadania starać się będzie jak najbardziej się rozszerzać dla chwały Boga i dobra Polaków.

Siostry Felicyanki mają główny dom w Polonia, Wis., ale budują wielki klasztor w Detroit, Mich., dokąd po wykończeniu przeniesionym zostanie dom macierzyński.

Niektórzy zapytywali się nas, jaką siostry Felicyanki mają regułę. Więc odpowiadamy, że Siostry Felicyanki to nie jest zakon oparty na czemś nowem, ale są one po prostu zakonem, który się opiera na regule św. Frańciszka — a zaś określenie i sposób rozumienia określaję konstytucye, czyli ustawy, które według celu tego zgromadzenia zostały spisane i po przejrzeniu przez Rzym, przez Ojca św. zostały zatwierdzone.

Tym więc sposobem Siostry Felicyanki są zakonem opartym na regule i tradycyi frańciszkańskiej, są zakonem opartym na regule, która wydała tysiące świętych, która przyniosła tyle chwały i chluby kościołowi św. Zakon ten przedewszystkiem stara się o obserwacyą zakonną i bardzo ściśle zachowuje swoje reguły.

Jakkolwiek zakony Frańciszkańskie w ogóle odznaczają się dobrowolnem ubóstwem i surowością, jednakże wszystko to ma szczególny blask i urok w oczach Boga i pobożnych tak dalece, że do ubogich zakonów frańciszkańskich wstępowały księżne, królewne i cesarzowe. Bóg obdarzał szczególnem błogosławieństwem, udzielał szczególnych łask, że wielu świętych z tych zakonów wychodziło. Święta Kunegunda, św. Elga, królowa węgierska i inne, były z tegoż zakonu sw. Franciszka.

Mówiąc więc o Siostrach Felicyankach polecamy je jako najdroższy nasz skarb, jako chlubę naszą wobec Boga i narodu, — i dla tego spodziewamy się, że będą miały paparcie od Polaków, a młode nasze pokolenie będzie wstępować do tego zakonu. Pamiętajmy, że tu w Ameryce Siostry Felicyanki są jedynym polskim zakonem.

Telegraficzne Wiadomości.

BERLIN 8 Czerwca. Bismark jest słaby, tak iż obowiązki swej służby odprawia leżąc w łóżku.

PETERSBURG 8 Czerwca. Donoszą, że nowy minister wojny, jen. Wannowski w zamiarze zreorganizowania armii zamyśla zmniejszyć liczbę jenerałów kozackich o sześciu.

W Kijowie zarządzono spis ludności, aby żydów, którzy nie mają prawa obywatelstwa, wydalić z miasta.

MADRYD 8 Czerwca. Umarł Arcybiskup Fernando Blanco w Valadolid.

KANDAHAR 8 Czerwca. Oddział wojska Ayuba chana, złożony z konnicy i piechoty, został zaczepiony przez wojsko Emira i pobity.

PETERSBURG 9 Czerwca. W Kijowie rozpoczęto nowy proces przeciw nihilistom. Pomiędzy obwinionymi znajdują się cztery kobicty jeden poddany saksoński i jeden francuzki obywatel. Oskarzeni są obok innych politycznych przestępstw o wspólnictwo w zamordowaniu cara.

BERLIN 10 Czerwca. Reichstag odrzucił wniosek Bismarka o wyznaczenie kredytu w celu zaprowadzenia Rady ekonomicznej.

LIVERPOOL 11 Czerwca. Schwycono dwu Irlandczyków, którzy chcieli wysadzić w powietrze ratusz (city-hall). Nazywają się McKewett i Roberls.

GENEWA 11 Czerwca. Znaczne trzęsienie ziemi dało się uczuć w nizinach wyższego Rodanu w czwartek, które sięgało aż naszego miasta.

SKIO 11 Czerwca. Zaszło ponowne trzęsienie ziemi na wyspie, które zwaliło dwa minarety i zrujnowało kilka domów.

WIEDEŃ 12 Czerwca. Wielkie burze zniszczyły całe żniwo na około Temeswaru w Węgrzech.

ADEN 12 Czerwca. Włoska wyprawa podróżników, składająca się z jednego oficera, dziewięciu majtków i czterech żołnierzy, którzy wyszli z Assabskiej zatoki do Abysynii, została przez krajowców wymordowana.

KONSTANTYNOPOL 13 Czerwca. Telegram z Vanu w Armenii donosi, że podczas trzęsienia ziemi w tej prowincyi przeszło sto osób zostało zabitych a sześćdziesiąt poranionych.

BERLIN 13 Czerwca. Nihiliści petersburgscy wydali nową proklamacyą, w której donoszą, że mordercy cara przed swoją egzekucyą byli brani na tortury. Russakow powiedział o tem ludowi, podczas gdy go prowadzono na rusztowanie.

PETERSBURG 13 Czerwca. Pobedenoscow, minister sprawiedliwości, został ostrzeżony przez nihilistów, aby nie radził carowi polityki ucisku i gwałtu.

— Chłopstwo jednej wsi w gubernii kijowskiej zebrało pomiędzy sobą 700 rubli na wynagrodzenie żydów za straty które ponieśli podczas ostatniego prześladowania.

BERLIN 14 Czerwca. W reichstagu wczoraj mówiono o emigracyi. Niektórzy konserwatywni członkowie wyrażali się z obawą o złych następstwach, jakie nastąpią z powodu wielkiego natłoku żydowska rumuńskiego do Niemiec. Inni radzili, aby wychodźtwo ludu, który obecnie uchodzi przed biedą do Ameryki, skierować do krajów Naddunajskich.

PETERSBURG 14 Czerwca. *Gołos* donosi, że z gubernii Tomskiej ludność emigruje takiemi masami do Syberii, że promy i statki na rzece Wołdze nie są wstanie wszystkich przewieść.

* * *

Z Wiednia donoszą do "Czasu", że akwarele polskich malarzy ofiarowane w darze Arcyksięciu, wystawione będą na widok publiczny w austryackiem muzeum wiedeńskiem dla sztuki i przemysłu, później zaś odejdą do Lwowa na wystawę, a ztamtąd przybędę do Krakowa. Tym sposobem publiczność będzie mogła nacieszyć się widokiem tych pięknych akwarel, przynoszących zaszczyt polskim malarzom. Akwarele te wraz ze skrzynką, będącą arcydziełem w swoim rodzaju, cieszyły się wielkiem powodzeniem tak u dworu, gdzie wyrażono się o nich z największem uznaniem, jak również i w kole polskiem, dokąd przybyła znaczna część towarzystwa polskiego, aby je oglądać. Niezrównany znawca sztuki Eitelberger, dyrektor muzeum, również z wielkiemi odzywał się o nich pochwałami. W ogóle wiedeńskie koła zaczynają coraz bardziej i coraz sympatyczniej zajmować się artystycznym ruchem polskim. Z wielką niecierpliwością wyglądają tam przybycia wielkiego obrazu Matejki przedstawiającego "Hołd pruski," który, mimo że bliski jest skończenia, dopiero za kilka miesięcy będzie mógł opuścić pracownię malarza. Trudno zaiste znaleść słowa do wyrażenia uwielbienia dla tego potężnego i wspaniałego dzieła, które olśniewa bogactwem i przepychem kolorytu a zdumiewa kolosalną siłą wykonania. Są w tym obrazie postacie godne zaiste Michała Anioła! Sam mistrz powiada, że "Hołd pruski" będzie jego *capo d'opera*. Z wielką ciekawością podziwiano w Wiedniu akwarele p. Juliusza Kossaka, który dotychczas mało w Wiedniu wystawiał, a patrząc się również na ładne akwarele jego syna Wojciecha, mówiono o dynastyi Kossaków. W "Kunstvereinie" wystawiony jest obecnie obraz przedstawiający manewra pod Przemyślem, pędzla Wojciecha Kossaka. Artyści polscy w Wiedniu bardzo ten obraz chwalili, a zanim jeszcze był wystawionym, przybyli do "Kunstvereinu" arcyksiążęta Karol Ludwik i Fryderyk i kazali sobie pokazać obraz p. Kossaka, obsypując pochwałami, młodego malarza. Jednem słowem, podczas obchodu weselnego, sztuka polska święciła prawdziwe tryumfy

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE
— WYDAWANE PRZEZ —
Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.	$2 00
“ do Kanady i Meksyku	2 00
“ do Europy	3 00
“ do Ameryki połudn.	4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEN:

Od cala druku za 3 miesiące	$3 00
“ “ “ za 6 miesięcy	5 00
“ “ za jeden rok	10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANOW ABONENTOW upraszamy, aby nie żadali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze korespondencyje muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
627 Noble str. CHICAGO, ILL.

KALENDARZ:

CZWARTEK 16 Czerwca – **Boże Ciało.** Justyny p.
PIĄTEK 17 Czerwca — Adolfa b. i Benedykta.
SOBOTA 18 Czerwca — Marka i Marcellina m.
NIEDZIELA 19 Czerwca. — **2 po Św.** Gerwaz. i Protaz.
PONIEDZIAŁEK 20 Czerwca — Reginy panny.
WTOREK 21 Czerwca — Alojzego wyzn.
ŚRODA 22 Czerwca — Paulina biskupa.

CZWARTEK, 16 Czerwca 1881.

O obowiązkach dobrego katolika.

Napisał Ks. Paweł Schaff,
Kapelan z Królewskiej Huty (na Górn. Szlązku.)

Kiedy pewnego razu mówił Pan Jezus o królestwie niebieskiem, zapytał Go jeden z uczniów, czy też wielu ludzi wnijdzie do Królestwa Bożego? A Pan Jezus rzekł mu: “Będzie tych bardzo wielu, co będą chcieli wnijść, lecz tych będzie bardzo mało, którzy będą mogli wnijść; gospodarz albowiem niebieski zamknie przed nimi bramy, a oni będą wołać i prosić: “Panie! Panie! otwórz nam, bo i my chcemy wnijść,” ale im odpowie Jezus Chrystus: “Ja was nie znam, odstąpcie odemnie!” I będą mówić: Panie! jakże Ty nas nie znasz, wszakże słuchaliśmy Twoich nauk. Oto często mówiłem pacierz i Zdrowaś Marya i Wierzę w Boga Ojca; tak często różaniec odprawiałem i litanią do Pana Jezusa, i Pan Jezus mnie nie zna? Ja przecież jestem katolikiem, jestem ochrzcony, mam metrykę, tyle razy spowiadałem się, i sam Pan Jezus przyszedł do mnie w Najśw. komunii, i On by mnie nie znał? — On ciebie znał, żeś był zły! Przy spowiedzi dobry, a po spowiedzi znowu zły, i może gorszy, niż przed nią! On zna mnie i ciebie, i nas wszystkich, co my teraz myślimy, co my przódy myśleli, to On wszystko wie: On zna moje uczucia i twoje uczucia, moje żądze i twoje żądze, bo mu wszystko wiadome. To słowo: “Ja cię nie znam” tyle znaczy, jak to: Ja cię nie uznaję za godnego, abyś był przyjętym do nieba; znaczy tyle, jakby ojciec do syna swego wyrodnego mówił: “Idź precz, bo dziedzictwa nie jesteś godzien.” Że my jesteśmy katolikami, że jesteśmy ochrzceni, że się modlimy, spowiadamy i komunikujemy, to on wszystko wie i pod tym względem nas zna; ale to nas nie wprawi do nieba, jeśli po spowiedzi i pomimo modlitwy będziemy *złymi katolikami*, jeżeli wprawdzie się nazywamy katolikami, ale życie prowadzimy pogańskie. Zastanówmy się więc nad tem: *Któż jest dobrym katolikiem*, albo raczej: *co powinien każdy dobry katolik czynić?* Oby wszyscy czytelnicy zbawienny odnieśli pożytek z tej nauki dla duszy swojej.

Gdziekolwiek się zwrócimy, wszędzie są katolicy; w Ameryce, w Azyi, w Afryce; wszyscy słuchają tych samych nauk, wszyscy używają tych samych sakramentów, odbierają te same łaski, to samo błogosławieństwo i te same poświęcenia, a jednak nie wszyscy są dobrymi, a ponieważ nie są dobrymi, nie odnoszą zbawiennego pożytku. Murzynowi opowiada się ta sama ewangelia, jak tobie; brunatnym i czerwonym mieszkańcom Afryki ta sama nauka, i daje się im te same przestrogi, jak tobie, i te same przykazania, jak i tobie, a jednak jaka różnica? Niejednemu będzie mówiono: “Ja cię nie znam, odstąp odemnie na wieki,” a drugiemu będzie mówiono to słowo pociechy: “Chodź do mnie i otrzymaj, com dla ciebie zgotował!” — “Idź precz odemnie, ty zły.” “Chodź do mnie, ty wierny i dobry katoliku.” Dobry katolik trzyma z Kościołem, jako i syn dobry z ojcem swoim, i dobra żona z mężem swoim. Kościół katolicki zaś jest trojaki: Składa się najpierw z tych, którzy już do portu wieczności przybyli i w niebie razem z aniołami na wieki wieków Pana Boga chwalą. Składa się ten Kościół z wszystkich aniołów i Świętych Pańskich. Po zwalczeniu wszystkich pokus, wszystkich przeciwności, odnieśli tryumf zupełny, który im już nigdy odjętym być nie może. I dla tego nazywa się ten Kościół Kościołem *tryumfującym.* Oni nie zapominają o nas; wiedzą co to znaczy żyć między ludźmi rozmaitymi, dobrymi i złymi, z których jedni pobudzają do tego, drudzy do owego grzechu; jedni na nas powstają, aby nas na majątku i drudzy, aby nas na sławie i imieniu szarpali. I trudno, bardzo trudno w pośród takich okoliczności pójść tą drogą, którą nam religia nasza przepisuje; trudno to w obec tylu obmów, tylu potwarzy miłość ku bliźniemu nienaruszoną zachować i temu dobrze czynić, który nam źle czyni. Trudno to jest, to wiedzą Swięci Pańscy i dla tego wstawiają się za nami, aby się nam łaska Boska dostała w udziale, za pomocą której to wszystko wykonać możemy, do czego bez niej wcale niedołężnymi jesteśmy. Oni nieustannie patrzą na nas i ujmują się za nami, bo pragną nas na wieki uszczęśliwić. I tak jak oni o nas staranie mają, aby nas wspomagać, tak dobry katolik ma staranie o to, aby ich naśladować, i aby kiedyś tam stanąć, gdzie oni teraz się znajdują. Dobry katolik wspomina ich, prosi ich, wzywa ich, osobliwie swego patrona, to jest tego Świętego, którego imię nosi. I tak ty, Franciszku! wiedz o tem i rozważaj to często, kogoż ty w niebie masz za twego opiekuna. Nie bój się nigdy, boś ty powierzonym św. Franciszkowi! nie lękaj się; jeżeli tak z nim trzymasz, jak on z tobą trzyma, nigdy rozłączeni nie będziecie. I ty, Agnieszko! nie trwóż się, nie trać serca, kiedy ci smutno i ciężko, bo święta Agnieszka, patronka twoja, nigdy się od ciebie nie będzie odwracać, póki ty sama jej od siebie nie odrzucisz. Ale co to znaczy: trzymać z św. Elżbietą, z św. Karólem, z św. Józefem? Słowem, co to znaczy trzymać z Świętymi Pańskimi? To znaczy: często o nich myśleć, często o nich rozmawiać, o ich życiu, o ich cnotach, o ich zasługach, o ich gorącej miłości ku Panu Bogu i ku bliźnim. Trzymać z nimi, to znaczy: modlić się do nich, czcić ich. Ale może dotąd nigdyś o nich nie myślał; możeś więcej o tańcu, o rozrywkach i zabawach myślała, aniżeli o Patronce twojej; możeś więcej o rzeczach plugawych, niegodziwych rozmawiała, aniżeli o Patronce twojej? O człowieku, jak ty się mylisz, jak się oszukujesz! Jaka to hańba dla ciebie: masz imię Katarzyny, Małgorzaty, Anny, a wcale o nie nie dbasz, one tak święte, a ty może tak złą i przeklętą! One czuwały nad czystością swej duszy, wolałyby raczej duszę stracić, aniżeli ciało swoje zwierzęcym żądzom poddawać, a ty tak mało dbasz o te rzeczy! Skoro dziewczyna niewinność swoją straciła, wtedy straciła wszystko. Bądź ubogą, bądź chorowitą, niechaj cię ludzie nogami depcą, póki będziesz niewinną, póki będziesz nienaruszoną, póki będziesz w niewinności anielskiej, to można do ciebie powiedzieć to słowo Jezusowe: “Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Pana Boga oglądać będą.” — Trzymać z Świętymi, to znaczy: ich naśladować, do nich się modlić, i to często i z prawdziwem staraniem i z prawdziwem pragnieniem, abyś sam świętym został. Czy masz to pragnienie? czy masz to staranie? Otóż, jeśliś ty jest jest dobrym katolikiem, wtedy je masz, jeżeli zaś tego nie masz, jest to dowód, żeś wprawdzie katolikiem jest, ale *niedobrym*, bo dobry katolik trzyma z Świętymi w niebie i stara się Świętym zostać i z nimi w niebie się połączyć.

Kościół katolicki składa się nie tylko z Świętych w niebie, ale i *z dusz w czyśćcu.* Czyściec jest to miejsce, gdzie są ci, których Pan Bóg nie potępił, bo umarli bez grzechu śmiertelnego, ale ich zaraz do nieba przyjąć nie mógł; bo do nieba nikt nie wnijdzie, tylko ten, który jest zupełnie oczyszczonym i żadnej ani najmniejszej zmazy na sobie nie ma; dla tego ich Pan Bóg do nieba nie przypuścił, bo brakowało im jeszcze tej zupełnej doskonałości, ponieważ jeszcze nie zupełnie odpokutowali za swoje przewinienia. O Boże! jak Ty łaskawy! Oto człowiek z natury swojej skłonniejszym do złego, aniżeli do dobrego; skory do tego, co zakazane jest, leniwy do tego, co nakazane; ile razy upada! ile razy wymawia: “Zgrzeszyłem przed Tobą, o Panie!” Czy go Pan Bóg opuszcza? O nie! Daruje mu i odmienia kary wieczne na kary doczesne; kary piekielne na kary czyśćcowe; zamiast grzesznika pokutującego na wieki potępiać, pozwala mu w czyśćcu się obmyć zupełnie, aby go potem do objęcia ojcowskiego przyjąć i w szeregi święte wprawić. Te dusze w czyśćcu cierpią i czekają wybawienia i patrzą na ciebie, abyś się ujął za nimi modlitwą, ofiarą, jałmużną, i abyś pomógł im jak najprędzej to miejsce opuścić i raju wiecznego dostąpić. Dobry katolik wspomina o nich w modlitwie swojej, wspierając ubogiego na ich intencyą, i za to ma tę pociechę, że im dobrze uczynił, i po drugie ma tę nadzieję, że się mu za to odpłacą, bo skoro przyjdą do oglądania Pana Boga, to będą pamiętać o każdym “Ojcze nasz,” któreś dla nich ofiarował, o każdym “wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków,” będą pamiętać o każdym groszu, któryś dla nich ubogich wydawał! Nasi ojcowie, nasi pradziadowie, jak oni tęsknią za nami, jak rachują na nas; czy nie pamiętasz, może twój ojciec przed śmiercią do ciebie rzekł: “módl się za mną.” Możeś zapomniał już dawno, bo to często bywa, chodzi się na pogrzeb i powraca się do domu i za kilka dni pamięć o umarłym już ustała; od tego czasu może już wiele lat upłynęło, ciało jego już w proch obrócone, a dusza jeszcze czeka wybawienia, a tyś zapomniał! O gdybyś był dobrym synem, toby on może za twoją przyczyną już był odkupionym; gdybyś ty była dobrą córką, tobyś go może już dawno z miejsca mąk czyśćcowych wywieść mogła. Nasza św. wiara nas uczy, iż związek miłości łączy nas żyjących z duszami w czyśćcu. Ale niestety! jak mało takich, co o duszy w czyśćcu wspominają. Ujrzawszy na cmentarzu te różne marmury, pomniki i napisy, zastanawialiśmy się nieraz nad tem: kto tam leży? jak długo tam leży? ale czy dusza jego już do nieba poszła, o to się nikt nie pyta; bo gdyby był pytał, mówiłby: “Ojcze nasz” i “Zdrowaś Marya” i pomyślałby, że i on kiedyś umrze i może nagłą i niespodziewaną śmiercią; i taka myśl prowadziłaby go też do poprawy życia swego. I to jest znak, że on mało dbał o dusze czyśćcowe i ztąd to pochodzi, że miłości nie ma, a gdzie miłości nie ma, tam wiara jest martwa, i katolik bez miłości dobrym katolikiem być nie może. Upamiętaj się, człowieku! upamiętaj się; rozniećmiłość w sobie, co mało już nie zgasła zupełnie; zapal ją, póki czas; bo kiedy będziesz w grobie leżał, doznawać będziesz od pozostałych twoich przyjaciół tego samego, czego twoi zmarli przyjaciele od ciebie doznawają, tj. oziębłości.

Kościół katolicki składa się nie tylko z dusz świętych w niebie i z dusz cierpiących w czyśćcu, ale i z wszystkich prawowiernych na ziemi. Ci są rozszerzeni po całym świecie: nie ma kraju i podobno nie ma miasta, gdzieby ich nie było; mają kościoły, mają szkoły, mają kapłanów, mają nauczycieli. Jest ten Kościół na ziemi na kształt wielkiego zgromadzenia przez Pana Jezusa założonego. Jedni nauczają, a drudzy słuchają i jedni ofiarują, a drudzy się schodzą, aby w ofierze mieć udział. Jest kilka tysięcy biskupów i daleko więcej kapłanów, i we wszystkich ten sam duch, ta sama nauka, ta sama dążność, to samo staranie. I skoro jeden z tej jedności odpadnie, to schnie jako gałęź odcięta i zginie jako ręka od ciała odcięta. I jedność jest w Kościele katolickim, jedność w nauce, jedność w dążności, jedność w duchu Jezusowym. Pan Jezus postanowił głowę dla Kościoła; wybrał Piotra świętego i uczynił go przełożonym Apostołów i całego Kościoła, i ta sama władza, ta sama moc, która Piotrowi była daną, przeszła na jego następców, i tak to szło kolejno pasmem nieprzerwanem aż do dziś dnia. Teraźniejszym następcą Piotra świętego jest Ojciec święty, Leon XIII. W Kościele katolickim więcej nad dwieście milionów prawowiernych słuchają Papieża, jako głosu najwyższego pasterza swego. I jego słuchamy jakoby samego Pana Jezusa, bo mu powierzona dusza twoja i całe niebo i cały świat; jemu są powierzone klucze nieba; jak ty na niebo zasłużysz, to niebo tobie otworzy, a jak ty na niebo nie zasłużysz, to na wieki tobie nieba nie otworzy; on jest opoką; odstąp od tej opoki, a utoniesz w falach morskich; nacieraj na tę opokę, a rozbijesz sobie głowę; ale stojąc na tej opoce i trzymając się jej mocno, to ani piekło ciebie zwyciężyć nie może, bo trzymając z głową, nigdy nie zginiesz. Dobry katolik miłuje swego najwyższego pasterza już dla tego, iż on Pana Jezusa zastępuje, już dla tego, iż ten, który jego nie miłuje, i Pana Jezusa nie miłuje, bo tak rzekł Pan Jezus do Apostołów: “Kto was miłuje, mnie miłuje, kto wami wzgardza, mną wzgardza!” I co to znaczy: Jego miłować? To znaczy: Jego samego i to co on poleca wysoko cenić i czynić co on nakazuje. Takie życie jest fundamentem i podstawą przyszłego szczęścia.

Dobry katolik wiarę Jezusową przed całym światem głosi. “Jestem katolikiem,” to wyznawa z radością i ufnością, lubo mu to wyznanie pogardę ludzką nieraz gotuje; powtarza jednak: “Jestem członkiem Kościoła katolickiego i chcę w tej wierze katolickiej żyć i umrzeć.” I gdyby mu kto dał dziesięć tysięcy talarów, mówiąc: “Weź te pieniądze, ale wyrzeknij się wiary twojej,” doprawdy podobnobyś wołał: “O nie! gdybym to czynił, toby mi sumienie pokoju nie dało i jabym nawet skonać nie mógł!”—Szlachetnie i świetnie stoi przed nami św. Wawrzyniec; kazali mu się wiary katolickiej wyrzec, a on odpowiedział: “Tego nie mogę!” — “Jeżeli się nie wyrzeczesz, są tu kaci; patrz tu jeden i tu drugi kat.” “Dobrze,” — odpowiedział, — “tam stoją kaci, a tam Pan Jezus!” “Zedrą ci skórę,’ — “a Pan Jezus mnie ukoronuje!” I cóż teraz? kaci zdarszy mu skórę, rzucili go na żelazo rozpalone i zadali mu męki najokrutniejsze; ale on z pociechą to zniósł, widząc, iż te katusze kilka godzin, ale chwała niebieska wiecznie trwać będzie. Jest to honor twój, że należysz do Kościoła katolickiego, do tego Kościoła, który już przeszło 1880 lat swoje wierne owieczki pasie. Ale było w Kościele wiele odstępców i występców, było i jest wiele wilków, fałszywych proroków i faryzeuszów, ale dobry i wierny nie pozwoli się uwieść, nie da posłuchania zwodzicielowi, lecz mówi sobie: “Niech oni robią co im się podoba; ja wiem, iż ten, który Panu Bogu ufa i z Kościołem św. trzyma, na końcu nad wszystkimi nieprzyjaciołmi Kościoła odniesie zwycięztwo.

Tak się przed nami rozwinął obraz dobrego katolika; dobry katolik trzyma 1) z Świętymi w niebie, rozważając ich życie, aby naśladować, i prosząc za sobą o przyczynę u Pana Boga; trzyma 2) z Kościołem cierpiącym w czyśćcu, pamiętając o duszach w czyśćcu będących; i trzyma 3) z Kościołem walczącym na ziemi; widzi w Ojcu świętym następcę świętego Piotra i zastępcę Pana Jezusa; trzyma się mocno wiary swojej, jako pierwszego warunku zbawienia wiecznego, bo Pan Jezus powiedział: “Kto nie ma wiary, potępion będzie, ale kto ochrzconym jest i wierzy, ten zbawion będzie.” I to się odnosi do wszystkich ludzi, więc i do nas, bośmy wszyscy ochrzceni, wszyscy prawowierni, i wolelibyśmy zaiste raczej sławę, imię, dobra nasze i nawet życie położyć, aniżeli wiarę naszą opuścić. Ale czy to już jest zupełną rękojmią zbawienia wiecznego? Może mimo tego wszystkiego zabrzmiałyby te słowa: “Ja ciebie nie znam.” Trzeba, aby wiara twoja była żywa; trzeba, aby życie było święte, tj. abyś tak żył, jak ta wiara nasza przepisuje i życie Pana Jezusa nam pokazuje; boby nas wiara sama nie zbawiła, jeżeliby życie złe i bezbożne było; jeżelibyśmy, będąc katolikami, gorzej żyli, jak poganie, bylibyśmy wtedy przyczyną, żeby naszą wiarą wzgardzili, mówiąc: patrzcie na niego, on jest katolikiem, ale jak się zachowuje? Ma przykazania Boskie, a ich nie dochowuje; zna przykazania siódme i dziesiąte, a jednak kradnie i wyrządza krzywdy, jakby tych przykazań nie było; zna przykazanie szóste i dziewiąte, a jednak prowadzi takie rozmowy i takich występków się dopuszcza, jakby o piekle nic nie wiedział. O Boże! zachowaj nas od tego. Matko Boska! wejrzyj na nas! Amen.

Królestwo Polskie.

O zaburzeniach przeciw żydom piszą z Warszawy, pod dniem 16go maja, do *Kuryera Poznańskiego*, co następuje:

Od paru dni zauważano w mieście wykrzykiwania pojedyńczych ludzi na żydów. Wnioskować było można, że się coś gotuje, lecz co, przez kogo, zkąd wziąć żywioły burzy, kiedy rygor społecznego spokoju panuje u nas wszechwładnie już nie od dzisiaj, obejmując wszystkie warstwy, od prostego wyrobnika, aż do warstw najwyższych. Dość ostrzeżenia w pismach, dosyć paru słów z kazalnicy kościelnej, żeby rozjątrzenie nawet zażegnać. Cóż mówić o sztucznem wywoływaniu warcholstwa! I tak się stało. W piątek (13 maja) ludek fabryczny wyległ na plac Krasińskich i na Tamce, w liczbie paruset głów. Czego, w jakim zamiarze, pod jakim hasłem? Ano — hejże na żydów! Zbiegła się policya, kilkunastu z tłumu aresztowano.. reszta, całe zbiegowisko nie rozpierzchło się przed policyą, ale się rozeszło do domów. Cisza, jak przedtem i zawsze na placach, ulicach — wszędzie. Szmer wprawdzie rósł, pojedyńcze głosy tu i owdzie półszeptem odgrażały się przeciwko żydostwu, lecz do czynu nikt się nie porwał.

Cały czas do dzisiaj przeszedł spokojnie. Tłumy, jak zwykle w niedzielę, roiły się w mieście, zwłaszcza, że był prześliczny dzień, — ale zajścia żadnego. Policya wszędzie była obecną, czujność zdwojona i wojsko na pogotowiu; ani wojsko jednak, ani policya nigdzie do przywrócenia porządku nie były użyte czynnie. Porządek układał się sam wszędzie, publiczność sama nad sobą czuwała. Gawęd za to było bez miary. Rozpuszczono pogłoski o dziewczynie, jakoby przez żydów otrutej, o rzeźniku, któremu miano połamać żebra; inną dziewczynę znowu żyd miał przebić na wskroś nożem. Same dziwolągi! Pamiętajcie jednak, że tu szło o podburzenie najniższych klas, a lud drażliwy nie dopytuje się celu pogłoski, na podejście nie przygotowany i świadomości podstępu nie ma. Mimo to wszystko, każdy roztropniejszy cokolwiek człowiek bez trudu takie pogłoski zbijał. Samo to jedno wystarcza: “Zagranica i nihiliści chcą nas w awanturę uwikłać, kraj zgubić — nie wierzcie i plućnie na te pogłoski.” Słowa: kraj, podejście, nihilista i... sztuczka niemiecka, to już wystarcza, żeby równowagę w umysłach podburzanych przywrócić. Nasz lud warszawski, jak wosk, trzeba tylko przemówić do niego zaklęciem tego, co mu po Bogu najświętsze, najdroższe. Idzie o kraj — więc wpływ wichrzycieli rozwiany. A wpływów tych co niemiara szerzono przez cały dzień wczorajszy. Głównie chodziło knowaczom o ściągnienie jak największych mas na jeden punkt, od rana zatem rozpowiadano po wszystkich ulicach i na przedmieściach, że tłumy zbierają się na Placu Krasińskich, potem, że na Nalewkach, a w końcu — na Tamce (obok Nowego Świata.) Gdzie zbiegowisko większe, chociażby tylko ciekawych, tam zgiełk bardzo łatwo wywołać. Tego się obawiano najbardziej. Policya była skupiona w więcej wydatnych punktach, żeby pierwszych burzycieli zaraz na uczynku przytrzymać — tych, od których hasło burzy wyjść miało, więc zamiejscowych, nasłanych, obcych. Swego ludu była pewną Warszawa, a przypuszczać należy, że i policya rzeczy tak rozumiała. Usłyszawszy od zadyszanej służącej ze strachu, że Tamka jest punktem zbiegowiska, poszedłem, żeby się przekonać naocznie. Wychodzę na Nowy Świat: jak okiem rzucić, od św. Krzyża pełno ludu na chodnikach i środkiem ulicy; omnibusy, dorożki i powozy prywatne cyrkulują w obu kierunkach, ale pieszych przewaga — aż czarno. Kto wie, pomyślałem, może i nie zdoła pospólstwo zapanować nad sobą pod naciskiem wichrzących przeciw żydom pogłosek. Było już po nabożeństwie w kościołach, lud słyszał upomnienia kapłanów, rano czytał gazety, albo czytanych słuchał, — to powinno wystarczyć. Tłumy posuwały się w stronę alei Jerozolimskiej, ale rozmowne, żartobliwe, wesołe — ani myśli o zgiełku. Idę dalej. Zatrzymałem się na Ordynackiem na rogu, oczy zwróciłem w lewo: na placu, Sewerynką zwanym (ujście ulicy Tamki), znowu tłum niepoliczony, całe tysiące stłoczone razem na placu. A, tutaj zbiegowisko nawoływano, więc tu może nastąpić burza. Słucham: jak zwykle — szmer tłumu; ludzie się wymijają w tłoku, lecz wrzawy, hałasu — nic zgoła, a z pomiędzy chrześciańskich surdutów i kapot tu i owdzie wysuwa się żyd jeden i wciska w tłum, za nim drugi, trzeci, dziesiąty; ten z tandetą przez rękę, inny buty niesie pod pachą i kilka czapek w ręku, a za sobą głos słyszę: “handel! handel! handel!” No, to i tutaj, dziękować Bogu, wszystko i wszyscy w harmonijnej zgodzie. Obszedłem plac cały chodnikiem: daj Boże, żeby na całym świecie był zawsze taki spokój, jak tutaj.

Wziąłem dorożkę i w nogi. Plac Krasińskich, Nalewki, ulicę Franciszkańską — obleciałem wszystkie siedliska żydowskie. Masy ludu wszędzie, chrześcianie i żydzi wymijają się na chodnikach, lecz nikt nikomu w drogę nie wchodzi. Byłem dumny, że mi wolno z takim spokojem patrzeć na lud, ruchawy — to prawda, ale najspokojniejszy w świecie. O ile nędzni jesteście — pomyślałem sobie o autorach podrzucanego nam niepokoju — o tyle głupi zarazem, chociaż spełniacie misyą zleconą sobie przez najwprawniejszego w Europie wichłacza. Przypatrzcie się tym tłumom: tu dla was nie ma nic do roboty; sprawka odgadnięta — to dosyć:

Dziś wobec wczorajszego spokoju jesteśmy zdumieni i zapytujemy siebie: czy rzeczywiście coś podobnego było? Tak, to nie sen — było, a dowodem plakaty, czujność policyi, zbiegowisko piątkowe, wojsko pod bronią, w końcu usilnie rozpowszechniane i naturalnie złamane wieści o dokonanych świeżo jakoby przez żydów zabójstwach albo otruciu. Na żydów swoją drogą szedł wpływ, ale ze zmianą: “Nie dajcie się — szeptano im, bijcie!” Najbezczelniej tu rozpuszczono po mieście pogłoskę, że “sam rząd pozwala rozprawić się z żydami.” Byłem zdumiony, słysząc to pierwszy raz w kawiarni, potem jednak wszędzie po ulicach pogłoskę tę powtarzano.

Pewien kijowski żyd, który z całym tłumem swoich współwierców uniósł do Warszawy głowę, podaje jako fakt, że na Wołyniu i Ukrainie pierwszy dali początek zabijatyce.... zgadnijcie kto? Oto przybysze, goście, lud najwięcej protegowany niedawno, wilcy w baranich skórach — słowem koloniści niemieccy. Żydzi kijowscy tak są rozjątrzeni przeciwko nim i posiadają fakta, na mocy których domagać się będą na urzędowej drodze, żeby wynagrodzenie kijowskich strat sądownie z mienia kolonistów egzekwowano, jako głównych winowajców tamtejszej burzy. Działy się tam trudne do opisania ekscesa i lekko obliczają zniszczenie w samych towarach, zapasach zboża i gotówce na 70 milionów rubli, nie włączając w to domowego mienia biedniejszego żydowstwa.

Dziwna jedność poszlaków: na naszym bruku i tam tę samą wskazówkę rzuca udział w zawichrzeniu żywiołu, z mową słowiańską na ustach, wykoszlawioną na sposób niemiecki. Naród wybrany pełni misyą cywilizacyjną na Wschodzie, do szerzenia której mieczem, ogniem i krwią przed wieki był powołany w ziemiach słowiańskich. Co dalej? Naturalnie nie wiemy; gra idzie zakryta, nam wolno tylko ją odgadnąć. Nie zawadzi zestawić w grubszych zarysach przebieg wskazówek. W roku zeszłym (w październiku) pewien organ zwierzeń poufnych przemawiał do nas z za kordonu w tych słowach: “Polacy mogą liczyć na nas i my liczymy na nich — jak na Zawiszę.” W dalszym ciągu tak postawionej kwestyi polskiej na wabia, słyszeliśmy motywa tego samego głosu: “Austryi życzymy do Saloniki szczęśliwej drogi, Warszawa.... to przeznaczenie nasze.”

Choć “przeznaczenie” — odpowiedziała jednak przez swą prasę Warszawa, że uniżenie za protekcyą dziękuje i odżegnywa się od dobrodziejstwa, którem ją ubłogosławić pragną kierownicy wybranego narodu. Niegrzeczna, nieprzyzwoita odpowiedź, a głównie to “protektorzy” za urazę wzięli, że wedle polskiego przysłowia, tonący brzytwy chwytać się nie chce. Snać przypuszczają jeszcze w Warszawie, że do zatonięcia Polski daleko. “Tak? Czekajcież: spróbujmy dalej pchnąć ich na topielisko,” więc ten sam zeszłoroczny organ zachęty zmienia głos, wskazując Warszawę i z nią kraj cały — i woła: “to nihiliści, kierownicy krwawego w Rosyi dramatu.” Na to wołanie odpowiedziano śmiechem szyderczym z rosyjskiej i polskiej strony, — padł zatem wyrok: “niech się “zbuntują” Polacy, trzeba ich pchnąć do “buntu.” Mają się z Rosyą jednać, więc z tego punktu swar niepodobny— zajdźmy ich z mańki — i po naszemu. Krew gorąca i masy głupie: rzućmy te masy na żydów, oderwijmy je od inteligencyi, marzącej naprawdę jakoby o pojednaniu. Starcie z żydami poprowadzi do starcia z wojskiem i władzą, nastąpią obostrzenia, Polacy tego nie lubią — kwita będzie z gawędą o pojednaniu. Umiejmy tylko rzeczy we “właściwą” kolej wprowadzić.” I — nie umiano, nie potrafiono: mają nasi serdeczni najzupełniejsze fiasco.

Podobniejszym do prawdy mógłby być u nas ruch antigermański, i bardzo jest wątpliwem, czy rozsądek ludzi, którzy nie drogami gwałtu, samowolą, bezprawiem stanowisko Polski w gronie ludów europejskich wyrobić pragną, potrafiłby powstrzymać ludność warszawską, rozirytowaną na żywioł germański. Od niejakiego czasu, od czasu zastoju ekonomicznego w Niemczech, żywioł ten rzucił się z większą, niż kiedykolwiek żarliwością i głodem na rozwój nasz przemysłowy, stawia temuż wszędzie zapory, narzucając siebie, nasyłając robotników partaczy, kolonistów bez grosza, podmajstrów, inżynierów niewykwalifikowanych, chciwych, niemoralnych, butnych, zarozumiałych, z charakterem nieznośnym szczepu germańskiego, który zaprawiony w ostatnich czasach na wielkopolskich niwach i u nas rozwinąć pragnie swoją działalność, w zaufaniu, że mu z nad Sprei przyjdzie protekcya. Mieliśmy tu w ciągu ubiegłej zimy pomiędzy robotnikami niemieckimi, nierozważnie, nierozsądnie przez niektórych z tutejszych przemysłowców sprowadzonemi, a robotnikami polskimi kułakowe starcia, które przez sądy nie zostały rozpatrzone dla tego, że niemieccy robotnicy, protegowani przez pewne indywidua a po części też i przez urzędową ich tu reprezentacyą, wynieśli się za granicę, zanim sądowe władze aresztu na paszporty położyć mogły. W przeszłym jeszcze tygodniu przed kratki sądowe pociągnięto wędrownych przemysłowców, a ci za publiczne obelgi Polaków aresztem i pieniężnemi karami butność swoją opłacić musieli. Widzieliśmy też całe gromady kolonistów, którzy zobowiązaniom kontraktowym zadosyć nie uczynili i dla braku funduszów do życia kosztem rządu za granicę odstawieni zostali; ale te oddziaływania władz naszych nie zdają się być dostatecznemi dla robotników naszych, przychodzących coraz więcej do uczucia zasług swych i siły i niewątpliwą jest rzeczą, że na bruku warszawskim ruch antigermański trudniejszym byłby do poskromienia od ruchu antisemickiego. Rozjątrzenie to tem większe obecnie przybiera rozmiary, gdy udowodnionem zostało, że agitacya przeciw żydom tu w Warszawie rozpoczęła się przez Niemców, przez ajentów w tym celu tu przysłanych. Plakaty znalezione pisane polszczyzną czysto niemiecką, podejrzenie to stwierdziły. Aresztowana wreszcie pewna osobistość zeznała wszystko i okazała się ajentem komitetu ani-semickiego berlińskiego.

— *Gołos* podaje korespondencyą z Siedlec, donoszącą, że kwestya powrotu Unitów zesłanych do gubernii Chersońskiej, zbliżyła się nieco ku pomyślnemu rozwiązaniu. “Jednakże — dodaje — powrót zesłanych Unitów znajduje silną opozycyą w tutejszem prawosławnem duchowieństwie. Postępowanie właśnie tego duchowieństwa było przyczyną, że większa część parafii rozproszyła się i zlała z polskim żywiołem.”

Nadmienia dalej korespondent *Gołosu*, że dopóki w parafiach urzędowali dawni księża uniccy, dopóty było wszystko dobrze, ale gdy przysłano duchownych prawosławnych z Wołynia, rozpoczęły się zaraz obwinienia i denuncyacye przeciw Unitom, którzy gromadnie przechodzić zaczęli na łono Kościoła katolickiego.

Następnie znajdujemy taki wykaz statystyczny: Po przyłączeniu Unitów do prawosławia uczęszczało do cerkwi w powiecie Włodawskim z 32 parafii tylko 20, z 30 parafii powiatu Bielskiego tylko 20, z 16 parafii powiatu Radzyńskiego tylko cztery parafie; z dwóch parafii powiatu Siedleckiego nie uczęszcza do dziś ani jeden człowiek do cerkwi. W powiecie Konstantynowskim na 26 parafii panować ma spokój zupełny w 16 parafiach, ale z 14 parafii powiatu Sokołowskiego panuje spokój tylko w 2 parafiach.

Nakoniec podaje korespondent *Gołosu* przegląd nadużyć duchowieństwa prawosławnego i dodaje, że wskutek przytoczonych i innych nadużyć z 60,000 ludu podlaskiego połowa, t. j. 30,000, przeszła w ciągu lat 6 stanowczo na katolicyzm.

Korespondent kończy: “Jeżeli będziemy i nadal wierni przyjętemu systemowi, to przechodzenie na katolicyzm robić będzie jeszcze szybsze postępy.”

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Z Pleszewskiego piszą do *Kuryera Poznańskiego*: Jakby się na nasz powiat lisy sprzysięgły, bo stanąwszy na pochyłości, coraz niżej spadamy w terytoryalnym stósunku do Niemców. Jedni z potrzeby, drudzy skutkiem niedopatrzenia się, inni, niestety, z lekkomyślności pozbywają się swej ojcowizny, puszczając ją w obce nam ręce. Od roku 1848 do dziś, a więc za naszej już pamięci, ubyło nam przeszło 75,000 mórg; a z niemi znikły z powiatu naszego rodziny: Gorzeńskich z Witawy, Baranowskich z Bachorzewa, a później Baranowskich rodzina osiadła na Marszewie, Pacanowicach, Maryaninie, Pardelaku i Broniszewicach; dalej: Zakrzewskich z Turów, ostatecznie i z Golini; Mycielscy na Dębnie, dwadzieścia lat temu przeszło nas opuścili; nadto: Zychlińscy na Karsach, Ponińscy, Wilkoszewscy, Bendowie, Tarnowscy, Szeliscy, Sczanieccy, Gomolewscy, Rymarkiewiczowie, Sosnowscy, Cetkowscy, Radońscy i kilka innych.

Bolesny to ubytek a tem boleśniejszy, że to majątki po większej części rycerskie t. z. kreistagsfaehige, których nowi nabywcy mają prawo do zasiadania i radzenia w sejmikach powiatowych. Zła to dla nas przyszłość, bo jeśli podług statystyki niemieckich pism poznańskich już w marcu r. b. miało być 44 Polaków, mających głos w sejmiku, a 40 Niemców, to po najnowszej zmianie stósunek ten gorzej się dla nas przedstawia. Suchorzew kupił jakiś Goetzen z Meklemburgii.

Wobec takich stósunków powiatu nie dziwnoby było, gdybyśmy nie tylko w sejmikach powiatowych, ale nawet przy wyborach doznać mieli porażki. Obywatelstwo powinno się ocknąć, aby przecież zapobiedz tej manii wyprzedawania się; wiemy o tem, że są kapitały między nami dostateczne na zakupienie majątku, jeśli go już kto koniecznie sprzedać musi, i czemuż obcych wpuszczać, aby mu wraz z ziemią oddawać w ręce losy powiatu i wykluczać się od zarządu szkół i kościołów! Te i tym podobne względy służyły też w tych dniach za temat poważnej rozmowy kilku obywateli, zajmujących się sprawami publicznemi; oby też powiat cały głębiej się zastanowił nad skutkami tego wydziedziczania się na korzyść innych!

— Z Ostrowa piszą: Niepojęte dzieją się teraz rzeczy tak w szkołach elementarnych jako też w wyższych zakładach naukowych, a wszystkie nieprzyjaźne nam wysiłki skierowane są głównie ku temu, aby zmitrężony i zmarnowany wykładem na wet zasad wiary i pacierza, którego Polak po niemiecku nigdy odmawiać nie będzie w obcym języku, — młody żywioł polski od wyższego wykształcenia całkiem usunąć, lub też takowe jeszcze bardziej mu utrudnić. Jak się bowiem dowiedzieliśmy, objawił ktoś z tutejszego gimnazyum przy promocyach zeszłej wielkanocy kilku uczniom klas wyższych, którzy promocyą otrzymali, a prowadzeniem się swojem na naganę nie zasłużyli, aby opuścili gimnazyum, a to dla tego, że widoki dla Polaków są na przyszłość nie wiele obiecujące, a przytem wykładowy język niemiecki wiele im czyni przykrości, tamuje ich postępy w naukach tak, że ściśle wziąwszy, żaden z Polaków zadowalniającego predykatu w niemieckiem nie zasłużył, a wreszcie niektórym — jak mówił — brakuje wystarczających funduszów do dalszego kształcenia się. Na zapytanie jednego z nich, co zrobi z sobą? odpowiedział na pół żartem, na pół seryo: pójdź w świat szeroki — może do Australii szukać złota, a może do......: Powyższy przypadek naprowadza mimowoli na przypuszczenie, że może istnieje jakie tajne rozporządzenie do wrogich naszemu żywiołowi wyższych zakładów, aby działano na zmniejszenie frekwencyi młodzieży polskiej do zakładów ich dozorowi powierzonych, i tym sposobem przeszkadzano jej w ukończeniu nauk, przez co żywioł przeciwny już i tak wszędzie górą nad nami będący, miałby jeszcze bardziej wolniejsze ręce do działania.

— W Kcyni odbyło się dnia 14 maja zebranie w sprawie budowy kolei żelaznej z Gniezna do Nakła względnie z Rogoźna do Nakła. Komitety kolejowe odnośnych powiatów udały się w tej sprawie do ministra spraw robót publicznych, aby się zajął na seryo zbadaniem tej kwestyi będącej wielkiego znaczenia dla rozwoju okolic Kcyni, Żnina, Janówca, Gołańczy i Wągrówca. Zebranie to zwołane z inicyatywy p. ministra, miało według reskryptu ministeryalnego “wyjaśnić miejscowe stósunki komunikacyjne i wykazać, o ile niedostatkom tychże zaradzi wybudowanie dróg żelaznych z Gniezna i z Rogoźna przez Wągrówiec do Nakła.” Rząd reprezentowali dwaj komisarze rejencyjni i dwóch urzędników wysłanych przez dyrekcyą kolei żelaznej w Bydgoszczy.

— Z Gniewkowa donosi *Gaz. Toruńska*, że pierwszego prokuratora bydgoskiego Bartscha, który tam kierował śledztwem w sprawie rozruchów przeciwko żydom, wezwał minister sprawiedliwości, aby mu przesłał obszerne sprawozdanie o całem zajściu. Pan Bartsch bardzo specyalnie spisał rezultaty śledztwa i przesłał ministrowi sprawozdanie na 11 arkuszach. Podobno sam cesarz Wilhelm zażądał specyalnie poinformować się o tamtejszej przygodzie z żydami.

— Na Kujawach utworzyło się towarzystwo rybackie, które zarybiać będzie wody w Gople, jeziorze Trlągskiem i w Noteci od granicy aż do Pakości. Do Gopła wpuszczono w tych dniach 15 tysięcy małych rybek z rybiarni w Bydgoszczy.

— W nocy z 11 na 12 zm. zgorzały w Posadowie pod Krobią 3 stodoły, z których jedna nie była wcale zasekurowaną — dwie drugie zaś bardzo nisko.

— W Kruświcy rozlepiono w dniu 11 zm. 3 plakaty, w których grożono żydom spaleniem ich domów. I rzeczywiście wybuchł w nocy ogień, który zniszczył śpichlerz kupca Fendenthala, pełen zboża i mąki, a nadto zgorzały budynki p. Radziejewskiego.

— Borowego Nowackiego z Piotrkowic pod Czempiniem przyaresztowano na rekwizycyą prokuratoryi z Leszna i odstawiono do tamtejszego więzienia, ponieważ są poszlaki, iż udusił w lesie własną żonę.

— Królewska komendantura rozporządziła, że odtąd co niedzielę i święto otwarte będą przez całą noc wszystkie bramy miasta Poznania.

— Dr. Sylwester Żurawski zmarł dnia 16 z. m. w wieku 35 lat w Mosinie.

Inowrocław. Na domie kupca Salomonsohna spostrzeżono jednego rana plakat wzywający go, aby się jak najspiesznej wyniósł z miasta, bo inaczej go powieszą.

Tutejsze kąpiele solankowe otwarte zostały 15 maja. W zeszłym roku udzielono 100,000 kąpieli, które pomagają cierpiącym na podagrę, reumatyzmy, chroniczne boleści w członkach, skrofuły; mianowicie cierpiące kobiety i chorowite dzieci po użyciu kąpieli solankowych często przychodzą do zdrowia.

Górale. Niedaleko granicy szlązkiej wznoszą się najwyższe góry polskie “Tatry”. A co do piękności, to szukać im równych na całym świecie. Pomiędzy temi górami mieszka lud ubogi wprawdzie, bo z kamienia i wody wiele mieć nie można, lecz nadzwyczaj zgrabny i mądry, gospodarny. Ci górale w Tatrach i pod Tatrami mogliby za wzór służyć ludowi polskiemu we wszystkich okolicach co do chęci nauki i oświaty. Szkoły tam rzadkie, a jednak górale ogromnie dbają o wykształcenie dzieci. Nie tylko je posełają do szkół elementarnych, lecz i w domu uczą, kiedy śniegem zawiani nie mogą się ruszyć z chaty miesiącami. Wiozą synów do wyższych szkół, do Nowego Targu, do Sącza, Krakowa, dowożą im lichej żywności, chłopcy dobrą nauką zyskują sobie zapomogi, dają lekcye bogatszym i z tego ubogiego ludu wychodzi mnóstwo uczonych i dzielnych ludzi.

Z powiatu Nowego Targu samego żyje dziś po różnych miejscach kraju 100 ludzi, którzy ukończyli najwyższe szkoły i są księżmi, sędziami, lekarzami, inżynierami, urzędnikami itd.

Naśladowania godne i to, że syn góralski, skończy kilka klas gimnazyalnych, albo całe gimnazyum i wraca do chłopskiej chałupy, do pługa, przyodziewa góralskie szaty, bierze za żonę prostą góralkę. Przed takim chłopem i landrat musi mieć szacunek, taki nie będzie myślał, że po wszystkich świętych zaraz idzie żandarm.

UKRYTE SKARBY

Przez

JANA KANTEGO GREGOROWICZA

(Janka z Bielca.)

(Ciąg dalszy).

XI.

W lat trzy.

Więc ojciec żył przynajmniej jeszcze zeszłej jesieni, pomyślał sobie Stefan z wielką serca pociechą; o matce jednak i siostrach nic mu nie umiano powiedzieć. O Strumiszu daleko smutniejsze były wiadomości. Powiedziano mu, że po spaleniu, w czasie potyczki, wszystkich dworskich budynków, nieprzyjaciel szczególną powodowany zawziętością za urządzenie jakoby zasadzki, popalił i resztę zabudowań, zabrał inwentarze co do jednego. Drzewa owocowe powycinał, słowem zrównał wszystko z ziemią, jednej niemal cegły nie zostawiając w swojem miejscu. Pan Michał pozbawiony wszelkich zasobów, bez dachu, chleba i okrycia, udał się potem w jakieś pożyczki, czy zastawy, z czego wynikł proces i zupełne wyzucie z własności. Co dalej działo się z panem Michałem, nie umiano mu powiedzieć, wiedziano tylko, że dla pilnowania procesu przeniósł się wkrótce do Warszawy, i jeżeli nie umarł, co być bardzo może, bo ze zgryzoty wychudł jak szczapka, to zapewne w mieście tem klepie biedę, włócząc się po sądach i adwokatach. Marusiakowie zaś oboje umarli na cholerę, jaka się rozwinęła zaraz po nadciągnięciu wojsk nieprzyjacielskich do Czerska.

Smutne te wieści niezmiernym bólem ścisnęły serce biednego Stefana. Pragnąc jednak ściągnąć pewniejsze jakieś wiadomości, udał się do miasta, ale pomimo najtroskliwszych wypytywań nic nowego nie mógł się dowiedzieć. Postanowił zatem powrócić do Warszawy; przed wyjazdem jednak poszedł do dawnego rodziny swej mieszkania, aby ostatni raz przyjrzeć się tak drogiemu sobie miejscu, obejść wszystkie kąty, popłakać i pomodlić się, niby na grobie pamiątek, co tak uroczo żyły w jego wyobraźni.

Domek zupełnie był zniszczony. Z dachu pozostała tylko połowa; podłogi ani śladu, piec rozwalony, okna i drzwi pozabijane deskami; a w ogródku zostało jedno tylko drzewo, pod którem zwykle siadał kapitan w rannych godzinach, przyglądając się robocie małych swych siostrzeńców. Na miejscu gdzie stała altanka, ulubione miejsce Stefana, rosły osty i pokrzywy; z płotów nie pozostało ani patyczka, a ścieżka prowadząca na Tatary, tak często wspólnie z Jankiem przebiegana, wiła się porośniętą trawą, świadczącą, że brakło nóg, które ją deptały. Stefan nie pominął najmniejszego szczegółu, wszędzie zajrzał, wszystko obejrzał, a patrząc na tak straszną ruinę, zdało mu się, że to sen okropny, a nie rzeczywistość, że lada chwilę usłyszy głos zacnego swego ojca, szczebiot siostrzyczek, i ujrzy kochaną matkę wyciągającą do niego ręce do uścisku, jak to bywało niegdyś, przy każdym przyjeździe z Warszawy.

Na drugi dzień już był z powrotem w Warszawie i stanął w hotelu litewskim, postanowiwszy zaraz rozwinąć wszelkie starania w celu odszukania rodziny. Trudne to było niezmiernie zadanie, umyślił więc do komisarzy policyi zwrócić swoje kroki, z każdego oddzielnie cyrkułu, i przy ich pomocy przejrzeć wszystkie księgi ludności.

Że jednak była to godzina dopiero siódma rano, zaszedł więc do kościoła księży Reformatów, aby w modlitwie znaleść pociechę, której tak domagało się serce jego uciśnione. Msza przy bocznym ołtarzu tylko co się rozpoczęła, stanął więc przy murze, z głową ku niemu zwróconą, aby swobodniej mógł się oddać pobożnym myślom, bez zwracania na siebie uwagi. W parę minut nie daleko od niego zatrzymała się jakaś panienka, a za nią służąca z koszykiem i oboje uklękli na ziemi. Stefan rozrzewniony i przejęty poszanowaniem dla świętego miejsca, zaledwie spojrzał na tak blizkie siebie sąsiedztwo; gdy jednak kapłan udzielił ostatnie błogosławieństwo i sąsiadka młoda powstała z ziemi, poprawiając pomiętej sukienki, o mało nie krzyknął z radości. Była to bowiem Zosia, owa urodna Litwinka, ale jeszcze piękniejsza i powabniejsza jak niegdyś. Byłby może jej nie poznał, ale rzuciła na niego spojrzenie to samo, jakiem go powitała i żegnała w dworku swego wuja, a jakiego nawet czas tak długi nie zatarł mu w pamięci. Widocznie poznała go także, bo twarz jej rozjaśniła się, oczy błysnęły radością, wprędce jednak zwróciła je ku ołtarzowi, a potem szybko wybiegła ze świątyni. Stefan poszedł za nią.

— Cóż za szczęśliwe zdarzenie, odezwał się Stefan do Zosi, gdy się już znaleźli w długim korytarzu prowadzącym na ulicę, czy pani poznaje ułana, któremu własną ręką przypięłaś kokardę do kaszkieta?

— Pan Stefan Bugaj, zawołała Zosia, z ledwo hamowaną radością, poznałam od razu, bo Litwinki nie łatwo zapominają.

W dalszej rozmowie dowiedział się Stefan, że wuj jej umarł i wujenka to samo, że skutkiem podziału majątku między sukcesorów, ten został sprzedany, a ona znajduje się u ciotki już blizko od roku, i wracając z targu z za Żelaznej Bramy, zwykle wstępuje po drodze do kościoła księży Reformatów, aby każdy dzień rozpocząć pracą i modlitwą. Stefan wzajemnie opowiedział jej troski swoje, wszystkie koleje, przez jakie przechodził, a następnie główny powód przybycia do Warszawy.

Zosia klasnęła w rączki i rzekła radośnie:

— Wuj mój, u którego mieszkam, zna się z ojcem pańskim, bo kiedym przybyła do Warszawy i zgadało się coś o pańskiej u nas bytności, wuj przyrzekł, że się dowie wszystkich szczegółów. Odszukał więc pańskiego ojca, ale o panu nic w domu nie wiedziano, a nawet chodziły wieści, żeś zginął pod Wilnem.

— Rzeczywiście byłem ranny i leżałem w Kownie w szpitalu, odrzekł Stefan, ale wprędce przyszedłem do zdrowia.

— Wiedziałam o tem, odezwała się Zosia, znowu mocno rumieniąc się, to jest wuj mi powiedział, ale gdy nadeszły wieści o zajęciu Kowna przez wojska nieprzyjacielskie, i okropnem obejściu się z rannymi, byliśmy pewni, że równemu innym uległeś losowi.

— Na szczęście, wiedziony wyraźnie opieką Bożą, odrzekł Stefan, jak tylko cokolwiek odzyskałem siły, udałem się natychmiast do obozu, i razem już z korpusem wyszedłem za granicę.

— Ach! jakież to szczęście, zawołała trwożnie Zosia, że nie zostałeś się w Kownie. Ale wracając do pańskiego kłopotu, od wuja natychmiast ściągnę wiadomości o ojcu pańskim i przyślę je do hotelu.

— A o matce, o siostrach, czy wuj nic pani nie wspomniał, zapytał Stefan niespokojnie?

— Owszem, owszem, mówił że widział się z niemi, ale zrobił wzmiankę tylko o jednej siostrze, podobno o Rózi, czy miałeś więcej?

— Miałem jeszcze jednę, Wikcię, ale ta zapewne nie przeżyła straty narzeczonego.

— O! mój Boże! więc zginął?

— Zginął, odrzekł smutnie Stefan, właśnie to mogiłę jego i kilku jego towarzyszy, miałaś pani w swej opiece, i przy niej pierwszy raz w życiu spotkaliśmy się.

— A mój Boże! jakie to nieszczęście, zawołała dzieweczka blednąc, nie dziwię się wcale, jeżeli biedaczka takiego ciosu przeżyć nie mogła.

— Oto ziemia z jego mogiły, odezwał się Stefan, wyjmując z pugilaresu starannie zawinięty zwitek papieru, to kwiatki na niej wyrosłe, a to kokarda przez panią mi ofiarowana. Są to jedyne pamiątki, z jakiemi na chwilę się nie rozstaję i noszę je zawsze przy sercu.

— Nie dziwię się, odrzekła Zosia, spuszczając oczy ku ziemi, przyjaźń, najdroższe to na świecie uczucie.

Właśnie mówiąc to weszli do kamienicy, w której Zosia mieszkała. Stefan więc pożegnał się z nią serdecznie, prosząc o możność złożenia uszanowania nowym opiekunom Zosi i podziękowania za udzielenie przyobiecanych wiadomości.

Pierwsza to była radość prawdziwa, jaka od chwili wyprawy na Litwę spotkała biednego Stefana. Podziękował za nią myślą Bogu i zaczął rozważnie przypominać sobie wszystkie szczegóły rozmowy, przed chwilą z Zosią przeprowadzonej. Wprawdzie filutka nie powiedziała wyraźnie, że to ona sama tak troskliwie ściągała wiadomości co do Kowna, że ona potem uprosiła wuja, aby dowiedział się czegoś o Bugajach, zawsze jednak Stefan zrozumiał, że dla Zosi nie musi być zupełnie obojętnym, i że kto wie, czy nadzieja, jaka go przez lat trzy tak wytrwale ożywiała, nie urzeczywistni się wreszcie.

Niepokoiło go tylko stanowisko Zosi, jako siostrzenicy bogatych zapewne wujów, nie przyzwyczajonych żyć z mydlarzami, a tym więcej łączyć się z niemi pokrewieństwem.

Kamienica, w której mieszkali, należała do pierwszorzędnych, do pomieszkania ich wchodziło się zaraz z bramy, po schodach froterowanych, wysłanych ładnym dywanikiem; drzwi otworzył lokaj opasany fartuchem z ręczną szczotką w ręku. Wszystko więc wskazywało zamożność i utrzymanie domu na pańskiej stopie.

Jakże się więc ośmieli wejść w świetne salony, on prosty tylko mydlarz, i do tego syn ubogiego inwalidy? Cóżby nie dał za to, gdyby Zosię był spotkał w biedzie, gdyby razem z sercem mógł jej udzielić tyle pożądanej opieki, i stać się nie tylko mężem, ale i dobrodziejem.

Zamyślony więc, zaniepokojony, Stefan udał się do hotelu, czekać cierpliwie nadesłania przyrzeczonej wiadomości. Przez ten czas chodził po pokoju, patrzył na ulicę przez okno, upatrując znajomych i myśląc o dziwnych kolejach swego losu, który na samym wstępie do Warszawy zbliżył go właśnie do tej osoby, z którą spotkanie uważał prawie za niepodobne.

Około południa zapukano do drzwi. Lokaj wszedł i oddał list w bardzo eleganckiej zapieczętowany kopercie. Pismo było od Zosi, zawierało tylko kilka wierszy:

Mam zaszczyt, pisała Zosia, zawiadomić pana Stefana Bugaja, że ojciec jego mieszka przy ulicy Piwnej, tuż przy kościele księży Augustyanów. Wuj dopiero wrócił z ogrodu Krasińskiego, w którym pije wody mineralne, i dla tego z przesłaniem tej wiadomości opóźniłam się. Polecili mi także oświadczyć wujostwo, że w każdej chwili mile przyjmą u siebie Pana Stefana Bugaja, o co pros....

Zofia Malińska

Stefan ostatniego wyrazu nie mógł dobrze przeczytać, skutkiem jakby zamazania. Raz bowiem zdawało mu się, że w zakończeniu listu jest napisane *o co proszą*, to znów że *o co prosi.* List jednak ten podwójnie go ucieszył; obdarzywszy więc szczodrze posłańca, zaraz udał się na wskazaną sobie ulicę. Zapytany stróż o mieszkaniu kapitana Bugaja, zmierzył oczami pytającego się, a potem zażył tabaki i zapytał flegmatycznie:

— Czy pan chce wiedzieć gdzie jest mieszkanie, czy....

— Naturalnie że mieszkanie, przerwał niecierpliwie Stefan, drżąc cały z niecierpliwości.

— To po schodach na trzecie piętro, odrzekł stróż z jedną zawsze flegmą, potem w korytarz na prawo zaraz pierwsze drzwi. Tylko z głową ostrożnie, bo belka wystaje, a nie jeden już się jej dobrze czołem nabił. Leci jak szalony, szeptał dalej stróż, gdy Stefan po dwa schody przeskakując, piął się coraz wyżej, nie słuchając marudnych uwag odźwiernego. W parę minut już był przy drzwiach, położył rękę na klamce, ale nie miał siły przycisnąć ją i otworzyć.

—Kto tam? odezwał się głos wewnątrz, głos kochanego ojca, tak mu dobrze znany, a zawsze jędrny, dzielny i stanowczy. Stefan oparł się o framugę, nie mogąc powstrzymać łez strumieniem niemal zalewających mu oczy.

— Kto tam? odezwał się ten sam głos, ale już z pewną niecierpliwością, i jednocześnie dało się słyszeć stąpanie idącego, wtórowane stukotem laski, jaką zwykle stary żołnierz podpierał swoje pogruchotane kości. Za chwilę drzwi roztwarły się, a w nich stanął zacny kapitan, i prostując się, kręcąc wąsa, wpatrzył się zdziwiony w młodzieńca opartego głową o framugę i płaczącego.

— Co to?... czy to ty? zawołał wreszcie wojak, roztwierając ramiona do uścisku. Stefanie, ciebie to ja widzę? Więc żyjesz... o moje dziecko... i starzec zaszlochał.

Z drugiego pokoju, stanowiącego kuchenkę, wybiegła matka, opasana fartuchem z łyżką kuchenną w ręku. Zacna staruszka, dosłyszała urywane wyrazy: synu... Stefanie... i mimo podeszłego wieku, szybko pospieszyła do sieni. Rzuciła się z głośnym płaczem na szyję syna, opuściły ją siły... z radości nie mogła biedaczka i słowa przemówić, tylko ściskała go, całowała, a potem złożyła pobożnie ręce i wpatrywała się w niego z uczuciem niewysłowionej rozkoszy.

Kiedy z pierwszego wrażenia cokolwiek się uspokoili, Stefan rzucił okiem po izdebce i zobaczył tylko trzy łóżka, były więc to łóżka rodziców i Rózi, Wikcia w innem teraz spoczywała. Lękając się jednak przypomnienia tak bolesnej straty, zapytał nieśmiało:

— A gdzie Rózia mój ojcze?

— W sklepiku chłopcze, na dole, bo zostaliśmy teraz kupcami. Po opuszczeniu Czerska jeden z poczciwych mych przyjaciół piekarz, zobaczywszy, że koło nas strasznie kuso, zaofiarował sprzedaż swego pieczywa, i w tym celu osadził nas z wynajętym przez niego sklepiku. Nie wielki to dochód, zawsze jednak dziennie czyni dwa złote, drugie dwa przynosi sprzedaż różnych rupieci domowych, ja znów jestem przez lato dozórcą przy jakim budującym się domu, o czem myśli poczciwy Franek Marusiak, od pół roku majster ciesielski i narzeczony Rózi.

— Poczciwy to chłopak, odezwała się matka, a przywiązany do nas jak rzadko. Bieda tylko, że na wyprawę nie ma ani grosika.

— Dasz im posag, bo radość z przybycia Stefana... zobaczysz jak się tam ucieszą, przerwał kapitan wesoło. Wikci łokcia płótna się nie kupiło, a widzisz jaka z niej teraz pani....

Jakto? to Wikcia poszła za mąż? zapytał Stefan cokolwiek zdziwiony, że siostra tak łatwo zapomniała biednego Janka.

— Prawda, że ty to nic nie wiesz, poszła za Janka Strumisza....

— Za Janka? krzyknął Stefan niemal z przestrachem, przecież on zginął?

— I o tobie, to samo nam powiedziano, odrzekł kapitan, ale na szczęście były to bajki. Co prawda, kuso z nim było, ale przy pomocy poczciwych Litwinów, zdjęty z pobojowiska w kurnej chacie wylizał się i przechował przed prześladowcami. Biedak miał dwadzieścia ran w sobie, szczęściem że żadna nie była śmiertelną. Cichaczem powrócił do Warszawy, powrócił się zawodowi prawnemu i dziś jest już od roku patronem....

— Prawie wierzyć temu nie mogę, przerwał Stefan, przecież mam pamiątki z jego mogiły, ziemię, kwiatki...

— To je schowaj, mój drogi, odezwał się kapitan, zawsze to z mogiły kryjącej szczątki męczennika, bo poległego w świętej sprawie niepodległości narodu.

— Cóż to za radość dla mnie, mówił Stefan, jakaż to niespodzianka, której nawet jeszcze pojąć nie mogę. Ileż ja się nie nasmuciłem, nie napłakałem.... ale cóż się dzieje z ojcem jego?

— Stracił wszystko i wioska w cudze przeszła ręce. Kiedy już gonił ostatniemi zasobami, coraz bliższym będąc ostatniej ruiny, powrócił Janek, podparł biedaków, do prawnych interesów wziął się energiczniej i tyle przynajmniej zrobił, że wydobył kilkanaście tysięcy, za które kupił im tuż pod Warszawą kolonią, na której gospodaruje, ale już mniej narzeka i marudzi, bo Janek o wszystkich wydatkach pamięta.

Stefan zdumiony tem wszystkiem co słyszał, nie mógł się dosyć nadziwić różnym kolejom losu, przez jakie ludzie na świecie przechodzą. Później opowiedział szczegóły siebie dotyczące, wyjazd na Litwę, niebezpieczeństwa, w jakich się znajdował, trudy, jakich doznawał, walki w których brał udział, i najdrobniejsze okoliczności wojennego swego życia. Kapitan słuchając, pokręcał wąsa i prostował się, patrząc z dumą na Stefana; matka skrzyżowane ręce trzymała na kolanach, a z oczów i twarzy widać było, jak serdeczny bierze współudział we wszystkich wypadkach, w jakich się ukochany syn znajdował. W opisie niebezpieczeństwa spojrzenie trwożne wlepiała w jedynaka, chyliła się ku niemu, jakby pragnęła osłonić go własną piersią przed śmiertelnym pociskiem, ręce podnosiła w górę, a gdy opowiadanie przechodziło do scen spokojniejszych, przybierała dawną postawę, załzawione oczy wznosząc dziękczynnie ku niebu. Kiedy Stefan napomknął o dworcu litewskiego szlachcica, i o spotkaniu się z Zosią w Warszawie, która mu pierwszej o rodzicach udzieliła wiadomości, kapitan spojrzał na niego uważniej, i dojrzawszy pewne zakłopotanie rzekł:

— Wuja jej znam, razem bojowaliśmy z sobą, majętni to bardzo ludzie i dobrzy, ale jak to przy mieniu, że się nie w głodzie, to chleb bodzie. Zajęci antenatami, z góry patrzą na mrówie ludu, krzątającego się w pracy i starunku o chleb powszedni. Gdyby nie mydlarstwo twoje, zarazbym cię zaprowadził i poswatał z młodą, dorodną Litwineczką, bo jakoś widzę, że siedzi w oczku pana Stefana i puka do serduszka....

— Jestem zaproszony, przerwał Stefan, lekko rumieniąc się, więc pójść grzeczność nakazuje.

— Co, zaproszony? a to pójdziemy razem, ale chłopcze z Zosią miejmy się na baczeniu, żeby nam przypadkiem drzwi nie pokazano.

— To są okna; dymniki, dziurki od kluczów, uśmiechając się mówił Stefan, przez które nie tylko piechur, ale i ułan dostać się wszędzie potrafi.

— Tak to lubię, odezwał się kapitan, rąk w niczem nie trzeba opuszczać, będzie więc synowa.....

— O moja Zosienko kochana, przerwała matka i całując syna w głowę dodała, niech was Bóg błogosławi moje dzieci.

— No, to już chłopcze masz i błogosławieństwo, odezwał się kapitan z uśmiechem, poczciwa mateczka już was pożeniła.

(Dokończenie nastąpi).

Górny Szlązk.

Kółka rólnicze na Ślązku. *Neisser Ztg.* donosi, że niezadługo założony będzie na Górnym Szlązku związek stowarzyszeń rólniczych na wzór westfalskiego *Bauernvereinu*, i że tą sprawą zajmie się "doświadczona ręka."

Wiadomość tę po nieszczęśliwej próbie pana Karóla Miarki przyjmie zapewne z radością każdy, kto zna smutne położenie górnoślązkiego wieśniaka, potrzebującego koniecznie zachęty, podniety, dobrej rady, dobrego przykładu, a mianowicie też i pomocy danej przez wyższe stany. Westfalski związek chłopski jest znakomicie zorganizowany, a baron Schorlemer, choćby nie miał zasług jako dzielny szermierz sprawy Kościoła katolickiego w sejmie i parlamencie, już samem stworzeniem tego dzieła zapisałby chlubnie swe imię w dziejach Westfalii. Trzeba być na takiem walnem zebraniu kółek westfalskich, przysłuchać się referatom z administracyi i z czynności kółek, z kwestyi, jakie na posiedzeniach poruszono, przysłuchiwać się przemowom i rozprawom, jakie członkowie prowadzą z przewodniczącym baronem Schorlemerem, trzeba wiedzieć, że Stowarzyszenie ma swoich adwokatów i urzędników doradzców, którzy bezpłatnie udzielają zdrowej rady, że ma znaczny majątek własny, który dozwala nieść pomoć, gdzie są widoki zapobieżenia niedoli bez naruszenia kapitału, aby zrozumieć całą doniosłość tej instytucyi. Wzięcie zatem związku chłopów westfalskich na wzór i przykład na Slązku byłoby rzeczą dobrą, boć chociaż z małego wychodząc początku do wielkich zdążać należy celów. Na początek jednak byłoby lepiej, aby sobie raczej za wzór wzięto kółka rólnicze w Wielkopolsce, których organizacya więcej odpowiada położeniu Górnego Slązka.

Wieszowa. Na początku maja odbyło się zgromadzenie kółka katolickiego, na którem radzono nad założeniem sklepu ludowego. Jeden z członków radził, aby się postarano, żeby we Wieszowie był targ na zboże i inne do żywności potrzebne rzeczy otworzony. Albowiem tutejsza wieś liczy przeszło 1800 dusz, ludność nie jest rólnicza, tak żeby się z własnej roli używić mogła, ale ludność jest robocza, która z grosza żyje. Tutejsi kupcy zaś zbyt drogo sprzedawają. Nie każdy może iść do miasta po żywność. Do miasta zaś jest przynajmniej półtory mili. Ten projekt podobał się i spodziewać się można, iż zastępcy gminy czemprędzej się o to postarają, aby takowy targ w tutejszej wsi otworzono.

Potem przeczytał ks. dziekan Widera tak zwany list z nieba świętego Michała, który ma tego, co go nosi, od wszelakiego złego zabezpieczyć. Ten list nie spadł z nieba, ale go wymyślił nieprzyjaciel wiary naszej świętej i pomocnik szatana, aby ludzi prostych i nieostrożnych w błąd wprowadzić i wiarę katolicką na pośmiewisko wystawić. Takowe bluźniercze i zabobonne rzeczy powinien każdy spalić.

Na ostatku podał ks. kapelan Kirchniawy przegląd polityczny ostatniego miesiąca, mówiąc szczególnie o skutkach prawa lipcowego. Spodziewaliśmy się, iż sejm pruski jeszcze w tym miesiącu się zgromadzi i odmieni ustawy majowe tak iż parafie osierociałe mogłyby być obsadzone. Lecz daremna nadzieja, sejm przed zimą się już nie zejdzie a parafie osierociałe obsadzone nie będą, a jak długo potem jeszcze czekać musimy, aż będziemy pokój kościoła mieli, tego nikt z pewnością przepowiedzieć nie może. Niechajże rząd nie czeka, iżby się kiedy kościół katolicki pod pruskie ustawy majowe poddał; albowiem kościół katolicki w sprawach kościelnych może się katolickiem tylko prawem rządzić. Ustawy majowe zaś nie są prawami katolickiemi, a nawet chrześciańskiemu przeciwne, ponieważ Chrystus Pan kościoła nie poddał rządowi świeckiemu w sprawach religijnych.—Uchwalono, aby następne zgromadzenie dopiero na 2 października się odbyło, chyba żeby jaka nagła przyczyna zaszła.

Mysłowice. W przeszłym roku uradziły władze miejskie, iż od każdego dziecka odwiedzającego szkołę ma się płacić 60 fen. miesięcznie. Jeżeli kto posyła więcej dzieci, płaci od drugiego 30 fen. inne są wolne. Obywatele udali się do królewskiej regencyi do Opola, aby tego podatku nie pozwoliła. Lecz odmowną odpowiedź otrzymali. Później w Bytomiu deputowani miast górnoszlązkich obradowali nad tą sprawą i w ten sposób się ugodzili, iż podatek szkolny się nie zgadza ze stanem prawnym. W skutek tego po umowach udali się obywatele do władz miejskich z wnioskiem, żeby znieść ten podatek szkolny. Po 6 miesiącach przyszła teraz odpowiedź od magistratu, która powiada, że nie może na to żądanie się zgodzić, ponieważ potrzebuje tych pieniędzy, które ztąd mu płyną. Jeżeli kto ubogi, może na prośbę otrzymać częściowe albo też i całkowite uwolnienie. Co teraz obywatele szczególnie ubożsi uczynią, tego nie wiemy, ale zdaje się, iż będą starać się o to, aby się uwolnić od ciężaru nadzwyczajnie ciężko spadającego na takiego, który w ubóstwie swojem walczy z biedą i niewie, jakby siebie i familią używić.

Wrocław. Redaktor kat. Gazety Szlązkiej uwięziony za to, że niechciał wymienić korespondena artykułu o nauczycielu rólniczym w Proszkowie, został wypuszczony, ponieważ korespondent sam się zgłosił. Redaktora traktowano zupełnie tak jak złodzieja, pomiędzy takimi musiał chodzić, osobnego jadła mu nie dano, chociaż chciał zapłacić i chociaż prawo dozwala tego, mianowicie w śledztwie.

W Oleśnie obywatele protestanccy prosili, aby symultanną szkołę zniesiono. Minister Puttkamer odpowiedział, że zostanie symultanka. — Prosty człowiek dziś nie może być mądry z tego co się dzieje i pyta się: do kogo należą dzieci, czy do rodziców, czy do rządu? Czemu nie ma być wolno uczyć dzieci w szkole katolickiej, albo protestanckiej, jeżeli rodzice sobie tego życzą? Czemu jednym rodzicom to wolno a drugim nie? Jeżeli symultanki lepsze, czemu ich wszędzie nie zaprowadzają, a jeżeli wyznaniowe i symultanne równie dobre, czemu rodzicom nie zostawić wyboru?

W Brzegu zrobił szklarz Kuhnt nadzwyczaj piękny obraz dawnego zamku Piastów ze szkła kolorowego. Obraz ten będzie na wystawie przemysłowej we Wrocławiu.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— W Toruniu położono w tych dniach kamień węgielny pod dom dla Muzeum Toruńskiego. Przy tej sposobności przemówił p. Ignacy Łyskowski następującemi słowy: "Imieniem polskiego Towarzystwa naukowego w Toruniu i jako przełożony w radzie nadzorczej Towarzystwa akcyjnego, kładę kamień węgielny pod ten dom, który ma służyć celom cywilizacyjnym. Niech miano tego domu zasłania go przed zawiścią międzynarodową, niech ten dom rośnie, kwitnie i pożądane wyda owoce."

Malbork. W tutejszej szkole rólniczej dnia 13 zm. nastąpiła eksplozya balonu napełnionego gazem, przez co 8 uczniów małemi kawałeczkami szkła lekko pokaleczeni zostali.

W niedzielę wieczorem o 11 godz. napadli dwaj pijani parobcy Haffke i Guth z Fiszewa na jadących drogą z Tyrgartu do Grunowa oberżystę Fechtera, kupca Riegera i asystenta na dworcu kolei żelaznej Justa z Grunowa, którzy się bronili jak mogli. Napastnicy uciekli, skoro usłyszeli turkot zbliżających się innych powozów. Wymienionego Justa znaleziono zabitego w kałuży rowu. Miał dopiero 30 lat i pozostawił żonę z trzema małemi dziećmi.

Tiegenhof (Nowodwór). W nocy na 16 zm. spaliły się zabudowania gospodarskie posiedziciela Fischera w Keitlau. Służąca zginęła w płomieniach a syn właściciela znacznie poparzony. — Dnia 16 zm. spalił się gościniec tutejszego hotelu "Deutsches Haus". Kilka dni przedtem zniszczył ogień tylne budynki p. Schulza.

Wałcz. Dnia 14 zm. wybuchł w Dykowim lesie ogień, który zniszczył drzewa na obszarze ośmiu mórg.

Świecie. W nocy na 15 zm. spalił się zupełnie dom właściciela w Dworzysku. Rzeczy udało się prawie wszystkie wyratować. Przed czterema laty na tem samem miejscu to samo zaszło. Domyślają się, że ogień umyślnie podłożono. W tej samej wsi wykradziono oberżyście rozmaite przedmioty, jak chleb, kiełbasy, gorzałkę i t. d.

Człuchów. W wielkiej wsi gospodarskiej Rychnowie, położonej między Człuchowem a Chojnicami, zgorzały w tych dniach dwa zabudowania gospodarskie i sześć domostw chałupników. — W należącej do Człuchowa wsi Buschwinkel chciał leśniczy N. pokazać swą biegłość w strzelaniu i strzelał z pistoletu do przymocowanej na drzewie karty papieru. Ponieważ atoli wiatr odtąd dotąd powiewał papierem, przeto przybiegł gospodarz F., aby papier znowu przytwierdzić do drzewa. Zaledwie przyłożył rękę do papieru, gdy padł strzał i kula przeszyła mu piersi na wylot. Stan zranionego bez nadziei.

Brodnica. Wychodźtwo do Ameryki stało się przyczyną, że obecnie w mieście 30 mieszkan jest próżnych. Mimo to budują i rozszerzają coraz więcej domów. I administracya miejska buduje kilka nowych budowli, jak np. dom dla sikw pożarnych, most przez Drwęcę i t. d.

Nibork. Tu przyaresztowano w nocy na 9 zm. młodego budowniczego, który dopuścił się w pewnym hotelu obrazy majestatu i rzekł, iż jest nihilistą najczystszej krwi.

Czersk. Jedno z t. z. kaszubskich hrabstw, posiadłość p. Antoniego Kuklińskiego z Borska pod Czerskiem, obejmujące 507 hektarów, idzie na subhastę.

Złotorya w powiecie toruńskim. Do tutejszego stolarza Hammermeistra wstąpiła dnia 13 zm. po południu tułająca się po świecie 25 letnia wdowa Klara Franz z pod Łeby, w powiecie lęborskim. Nabajała mu, iż umie wróżyć, zna się na czarach a jeżeli tego żąda, wypędzi mu wszystkie djabły z chałupy. Zabobonny stolarz uwierzył i na jej żądanie oddalił się na krótki czas z domu. Gdy wrócił baby już nie było a z nią razem znikło ze szafy 2.900 mrk. H. puścił się natychmiast w towarzystwie przyjaciela w pogoń za złodziejką i obaj dognali ją w Toruniu przy przewozie, odebrali jej pieniądze i odprowadzili ją na policyą.

PRZEPROWADZKA
od 1. Maja, 1881.
:o:
W. Slominska.
Przeniosłam się z Halsted ulicy na:
679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności
— moj —
MAGAZYN STROJÓW
— dla —
Dam, Panien i Dzieci.
☞ Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku; Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i
— wszelkie przedmioty podług —
OSTATNIEJ MODY
Paryskiej, Londynskiej i Nowojorskiej!
Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw,
— robię gotowe —
Choragwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,
po jaknajtanszych cenach.
Na nadchodzącą porę latową zaopatrzyłam skład mój doborem
Latowego Towaru
i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.
☞ *Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!* ☜
Rodacy! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.
W. Slominska,
679 Milwaukee Avenue.

NOWY SKLEP
W ST. PAUL, NEBRASKA.
— *WIELKI SKŁAD* —
Towarów Łokciowych,
UBRANIA,
Butów, Trzewików
Kapeluszv, Czapek,
DYWANOW
BIŻUTERYI I GALANTERYI
jaki widziała kiedy Centralna NEBRASKA.
Nie przepłacajcie za swoje towary, po co się udawać do innych sklepów i płacić drogo za przestarzałe towary, kiedy
TANI, NOWY, BOSTONSKI SKLEP
ma najlepsze i najtańsze towary. Ponieważ kupujemy i sprzedajemy wszystko za gotówkę, przeto możemy i lepsze mieć towary i po tańszej cenie.
Pierwej do nas się udawajcie, nim gdzie indziej wstąpicie.
W naszym sztorze mamy klerka, który mówi po polsku, dla tego też wszyscy obywatele i nasze obywatelki polskiej narodowości z Howard i Sherman powiatu mogą u nas wszystko dostać kupić i wybrać sobie z łatwością, bo się rozmówią swoim językiem. Materye na suknie, kaliko, ubrania dla dzieci, buty, trzewiki i wszystko dostać można w najlepszym gatunku i po najumiarkowańszych cenach.
Pamiętajcie gdzie nasz sztor położony:
Na głównej ulicy, to jest
HOWARD AVENUE,
naprzeciw Groserni Freemana, o parę drzwi na zachód od ofisu Landowego p. J. Barzynskiego.
FRANK CLAPP
& CO.
ST. PAUL, HOWARD CO.
NEBRASKA.

P. Koncewicz
ZEGARMISTRZ
I ZŁOTNIK.
Kieszonkowe i ścienne zegarki z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych.
Reperacyje zegarków i biżuteryje na sprzedaż wszystko to znajdą u mnie Rodacy.
SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSOW i CYGAR, CYGARNIC, SZTAMBUŁEK i wszelkich przyborów dla palaczy.
635 Milwaukee ave.
CHICAGO, - - ILL

WIELKI MAGAZYN POLSKI
Mebli, Zwierciadeł,
Obrazów i Ram.
Największy i najtańszy w Chicago SKŁAD POLSKI.
544 i 546 MILWAUKEE AVE.
pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.
Fabryka nasza:
46 i 48 S. Canal ul.
pomiędzy Washington i Madison ul.
Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.
I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

Mrs. M. Pyterek,
— SKŁAD —
Butow i Trzewikow.
☞ ELEGANCKIE OBUWIE ☜
Fabryczne i na Urząd.
Obstalunki i reperacye wszelkiego rodzaju wykonuję jaknajakuratniej i po jaknajtańszej cenie.
FRANCISZEK MURKOWSKI,
696 Milwaukee ave.
w pobliżu Noble ulicy.

Wiktora Bardońskiego
I SPÓLKI
APTEKA POLSKA
615 Noble St., na rogu Sloan ul.
Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, Chemiczne rzeczy należace do Toalety, Perfumy etc. etc. x29.

Dr. D. Rosenthal,
Polski Lekarz i Akuszer
LECZY WSZYSTKIE CHOROBY
Zewnętrzne i Wewnętrzne.
Mieszka: 731 Milwaukee Avenue,
pomiędzy Noble i Fig Sts. - Chicago.
Godziny Ofisowe: od 8 do 10 rano.
" 1 " 3 po połud.
" 6 " 8 wiecz.

DR. KAROL VENN
Lekarz Praktyczny
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.
Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano.
" 12 " 1 w połud.
" 6 " 9 wiecz.

Dr. Henryk Xelowski,
LEKARZ POLSKI
W LASALLE, ILL.
Rodakom naszym w La Salle poleca się na wszelkie choroby i słabości wypróbowana praktyka i zwana uczynność Dra. H. Xelowskiego. Każdego czasu znaleść go można w jego ofsie na mieście lub w mieszkaniu w godzinach poofisowych. Dr. Xelowski, jako najlepiej znany od całego miasta w La Salle nie potrzebuje żadnych dalszych rekomendacyj. 50.vVII

Dr. Ign. Bronisz
☞ Lekarz Polski ☜
Godziny ofisowe:
1.) 635 Milwaukee avenue
(*u Polskiego Zegarmistrza;*)
od 9 do 10 z rana.
2.) 303 BLUE ISLAND AVENUE
na rogu 13ej ulicy
od 3 do 4 po południu.
3.) Mieszkanie: 757 W. Harrison St.
(blisko Wood Street.)
od 12 do 1½ po południu.

A. J. KOWALSKI,
utrzymuje
GROCERNIĄ
i
SKLAD
Mąki, paszy, owsa, korn, itp.
po jak najtańszych cenach.
629 i 631 NOBLE Str.

Do moich Rodaków w Lemont!
Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodaków
w Lemont i okolicy,
— że —
Agencva Polska
Północno—Niemieckiego
LLOYDU
mnie tylko samemu w Lemoncie powierzoną została. Wystawiam Karty Okrętowe, sprowadzam podróżnych, — ściągam Schedy i Pieniądze ze starego kraju.
Jan Starszak,
LEMONT, ILL.

NAUKA MUZYKI.

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:
FORTEPIANIE lub ORGANACH;
za bardzo umiarkowaną cenę.
ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
660 Noble ulica. — Chicago.

POLSKI BOARDING HOUSE
— zarazem —
WINE and BEER—SALOON
Jana Niemczewskiego
23 West Randolph Street,
Poleca się polskiej publiczności z gotową usługą dla stołowników i gości.
JAN NIEMCZEWSKI
23 W. Randolph str. Chicago.

P. BINKOWSKI.
ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK
Wykonuje reperacyę zegarków i bużuteryi jaknajtroskliwiej.
Z SKŁADEM ZEGARÓW I BIZUTERYI
połączony jest także
HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKROW I SKŁAD
CYGAR I TYTONIU
Woziki dla Dzieci.
RAMY I OBRAZY - CHROMO
Oraz inne towary galenteryjne w największym doborze.
— 357 W. CHICAGO ave. 357 —
w pobliżu Noble ulicy.

Księgarnia Polska,
Władysława Dyniewicza,
CORNER NOBLE & BRADLEY STS.,
Chicago, Ill.
Założona 1872 roku,
JEST ZAOPATRZONA
w wszelkie książki do nabożeństwa w polskim, angielskim i niemieckim języku, książki naukowe, treści religijnej, dzieła literackie, historyczne, powieści, książki teatralne i t. p.
KATALOG drukowany czyli spis wszystkich książek znajdujących się w Księgarni posela Księgarnia za nadesłaniem trzy-centowej marki pocztowej.

POCZTA EUROPEJSKA.

Dnia 23-go Maja, 1881 roku.

Car na swoje i całego kraju nieszczęście idzie za radą ludzi, prawdziwych Moskali, którzy mu radzą tak postępować, jak od dawna postępowali carowie t. j. rozkazać, a kto nie słucha, tego bić, więzić, na Sybir wysełać itd. Najrozsądniejsi ministrowie a najpierwszy Loris-Melikow złożyli urzęda.

Dzisiejsi doradzcy cara są przeciwni Niemcom i chcieliby pod panowaniem Rosyi połączyć wszystkich Słowian, lecz tak, aby wszyscy stali się Moskalami i przyjęli i wiarę i język moskiewski. W kraju wszyscy niekontenci oprócz nihilistów. Tyrańskie panowanie pcha ludzi pomiędzy nihilistów. — Równocześnie z manifestem cara rosyjskiego ogłoszonem zostało podziękowanie cesarza austryackiego za dowody przywiązania z okazyi zaślubin cesarzewicza. Czyż można wystawić sobie bardziej rażącą sprzeczność? Tam rozpaczliwe obstawanie przy ustroju państwowym, który pęka w podstawach, bo się przeżył i nie zgadza się już ze społecznemi warunkami i z pogiętemi w całej oświeconej Europie instytucyami konstytucyjnemi, tu płynące ze serca, więc serdeczne słowa podzięki monarchy konstytucyjnego za równie serdeczne i szczere manifestacye wszystkich ludów i wszystkich warstw społecznych.

Aresztowania nihilistów nie ustają, wykryto kilku znacznych nihilistów pomiędzy oficerami okrętowymi. Ponieważ car powiedział w odezwie, że trzeba powstać przeciw nihilistom, dla tego lud uliczny napadł studentów w Petersburgu i zbił ich w okropny sposób. Przesłuchiwani przez policyą, oświadczyli, że działali tylko w myśli cara, który w manifeście każe wytępiać żywioły rewolucyjne. W oczach ludu studenci wszyscy są nihilistami.

Na Sybirze srożą się choroby zaraźliwe, ponieważ zbyt wiele ludzi trzymają na jednem miejscu i ponieważ ludziom nie wolno mieszkać po ludzku. — Przy sposobności procesów nihilistycznych, przekonano się, że Moskale używają jeszcze tortur tj. dręczą ludzi na ciele tak długo, póki się nie przyznają do winy.

Francya bardzo szczęśliwie zakończyła sprawę w Tunisie. Sułtan Tunisu poddał się Francuzom bez wojny, którzy mają wziąść cały kraj w opiekę i mają właściwie rządzić. Sułtan pozostanie, lecz Francuzi za niego będą gospodarzyli na wewnątrz i zewnątrz. Anglicy grożą Francuzom, że pożałują tego. Włosi też grozili, nawet zbierali wojsko na granicy francuzkiej, lecz teraz znowu schlebiają Francuzom. Turcy muszą być cicho.

Gambetta odniósł nowe nad przeciwnikami swymi zwycięztwo. W dniu 21go maja ukończyła francuzka Izba deputowanych specyalne obrady nad wnioskiem deputowanego Bardoux, zaprowadzającym nowy sposób głosowania podczas wyborów do parlamentu, i po żywej dyskusyi uchwaliła cały wniosek przeważną większością głosów. Szalę zwycięstwa przechylił na swą stronę Gambetta, wygłosiwszy mowę w obronie głosowania według list.

Z Anglii dochodzą od czasu do czasu tak groźne wiadomości o zamierzonych zamachach politycznych, iż mogłoby się zdawać, że dzieje się to raczej w Rosyi, aniżeli na klasycznej ziemi konstytucyonalizmu. I tak donoszą, iż w mieście Liwerpoolu wrzucono do centralnego biura policyjnego rurę z dynamitem, która przy eksplozyi wiele szyb w mieszkaniu potrzaskała; przyczem jednak nikt z ludzi życia nie postradał. Dawniej mógł się Anglik z dumą odzywać, że w ojczyznie jego o zbrodni politycznej nawet pomyśleć nie można; dziś, jak widać, iluzye te już nie istnieją, owszem przeciwnie rewolucya głębokie już w Anglii zapuściła korzenie, zaciemniając coraz więcej zdrowy legalny zmysł narodu angielskiego. Faktem jest — pisze korespondent berlińskiej *Post*—że w ostatnich czasach nie wpuszczają nikogo do gmachu parlamentu bez badania; jeżeli przybywający niesie jaki pakiet, to pakiet ten poddawany bywa ścisłej rewizyi; osoby nie mogące się wykazać, iż mają interes do którego z posłów, bywają bez ceremonii oddalane. Faktem też jest, że gdy królowa wyjeżdżała na wyspę Wight, przedsięwzięto rozmaite środki ostróżności. Kolej żelazna na całej linii obsadzona była urzędnikami, którym dano różne flagi i trąbki na przypadek mgły, tak, iżby w każdej chwili mogli sygnalizować na znak trwogi. W ostatniej chwili odroczono nawet podróż na drugi dzień; w Portsmouth nie pozwolono nikomu znajdować się w pobliżu miejsca wylądowania, a królowa odpłynęła nie swoim jachtem "Albert," ale nagle zawezwanym statkiem "Enchantress." "Takie środki ostrożności—dodaje *Post* — nie nakazują się bez powodu. Wobec tych i innych środków byłoby szaleństwem twierdzić, że Anglia nie potrzebuje się obawiać namiętności rewolucyjnych. Rewolucyjne idee olbrzymim szerzą się krokiem a wpływ ich już się objawia potężnie w stósunkach między rozmaitemi klasami społeczeństwa.

Anglicy opuścili już cały południowy Afganistan. Ostatnia krwawa wojna była więc całkiem daremną. Podobno Rosya wysyła do Kabulu poselstwo pod pozorem konwojowania syna emira Abdurrahmana, który dotąd zostawał pod opieką rosyjską a teraz udaje się do ojca. Na czele tego poselstwa stoi pułkownik Kobesnikow. Donoszą też o zajęciu Buchary przez wojska rosyjskie i o poszukiwaniach czynionych przez inżynierów rosyjskich w południowej Bucharze celem wynalezienia odpowiedniej miejscowości, na której mógłby być wzniesiony fort. Odpowiednie miejsce już podobno znaleziono i roboty fortyfikacyjne rozpoczęły się. Stwierdza się znowu stare doświadczenie, że skoro tylko Anglia o jeden cofnie się krok w Azyi, to Rosya dwa kroki robi naprzód.

Rosyanie czynią przygotowania, aby Chinom oddać Kuldżę. Wielu z mieszkańców tej krainy, należących do plemion Dunganów i Jarenczów, oświadczyło, że nie chcą być pod panowaniem Chińczyków. Jakoż rząd moskiewski poczynił stósowne kroki, aby ludom tym wskazać na mieszkanie ziemie w Turkestanie. Tymczasem i rząd chiński dał dowody, że chce uszanować pokój co dopiero zawarty. Ukaz dworu w Pekinie rozporządza karę śmierci za rabowanie karawan rosyjskich. Ukaz zgromadzenia mandarynów pozwala kupcom moskiewskim prowadzić bez przeszkody handel w Czugaczu i po innych miastach Chin zachodnich.

Z Berlina rozrzucają po kraju tysiące odezw w sprawie wyborów do parlamentu i sejmu, aby wybierano rządowych posłów, tj. takich jakich sobie życzy książe Bismark. Gdyby nie używano środków przymusu, albo takich, które się równają przymusowi, toby jeszcze było dobrze.

Rząd niemiecki stara się zawrzeć ugodę handlową ze Szwajcaryą.

W Bukareszcie odbyła się koronacya króla dnia 22 zm. w obecności senatorów, posłów, dostojników cywilnych i wojskowych, jako też licznych delegatów. Z Austryi był jenerał Bauer jako przedstawiciel cesarza austryackiego. Metropolita rumuński i metropolita mołdawski dokonali pod gołem niebem poświęcenia obu koron. Jedna z tych dla królowej jest złota, druga dla króla jest żelazna, sporządzona z armaty tureckiej, zdobytej pod Plewną. Królestwo wraz z księciem Leopoldem Hohenzollernem i dwoma jego synami zajęli miejsca na bogatym tronie ustawionym na placu przed katedrą. W przejeździe do tego miejsca i w powrocie witano króla i królowę okrzykami. Następnie królestwo przyjmowali powinszowania zagranicznych posłów. Bukareszt był świetnie przyozdobiony, a wieczorem odbyła się illuminacya.

We Włoszech znowu się ministrowie pokłócili z posłami i złożyli urzeda. Posłowie zarzucali ministrom to, że pozwolili Francuzom zająć Tunis, na który i Włosi mieli apetyt, ponieważ niedaleko mają do niego i ponieważ chodzi im o panowanie morskie. Kto ma w ręku Tunis, to tak dobrze jakoby miał panowanie nad morzem śródziemnem. — Król nie wie sobie rady z wyborem ministrów ponieważ każde stronnictwo w sejmie żąda, aby król powołał ministrów z ich środka. Prawdopodobnie będzie przez sejm zmuszony wziąść na swych doradzców rewolucyonistów, którzy czekają na sposobność, aby króla z tronu zrzucić i zaprowadzić rzeczpospolitą. To jest kara za to, że tron króla włoskiego nie zbudowany na samej sprawiedliwości.

Bułgarzy, a przynajmniej pewna część, prosili swego księcia, aby ich nie opuszczał i został na tronie. Książe chce, aby on miał więcej władzy, a sejm mniej, ponieważ bułgarzy nie dosyć wykształceni, aby mogli brać udział w rządzeniu krajem.

Portugalski minister spraw zagranicznych, D'Antos, objąwszy zaledwie tekę, podał się do dymisyi i otrzymał ją. Następcą jego został Ribeiro. Powodem nagłego usunięcia się pana D'Antos ma być to, że nie mógł od rządu angielskiego wyjednać złagodzenia traktatu co do zatoki Delagoa, którą potrzebują Anglicy do operacyi w południowej Afryce.

W Danii odbył się wiec rewolucyonistów, na którym mówiono przeciw rządowi i kościołowi.

Wiadomości Miejscowe i Krajowe

W legislaturze newyorskiej, która wskutek rezygnacyi Conklinga i Platta zmuszona została do przedłużenia swej sessyi, aby obrać dwu nowych senatorów do kongresu, przyszło do tak zwanego dead-lock czyli martwego węzła. Jest to zatamowanie wszelkiej transakcyi urzędowej, albowiem głosy wyborców podzieliły się tak, iż żaden z kandydatów nie może dostać koniecznej do wyboru większości. W newyorskiej legislaturze zasiada 33 senatorów i 128 posłów, czyli razem 161 członków. W tej liczbie znajduje się 106 republikanów i 55 demokratów. Do wyboru każdego z senatorów potrzebne są 82 głosy i republikanom z ich 106 głosami nie byłoby trudnem wybrać swego kandydata, gdy w łonie ich była jedność i zgoda. Ale zwolennicy Conklinga, pragnąc koniecznie wprowadzić go napowrót do senatu, poróżnili się z zwolennikami administracyi i sprawili w partyi republikańskiej takie zamięszanie, iż Conkling dotąd zaledwie 35 głosów odebrał, zwolennicy administracyi mają 71 głosów, ale i oni nie są w stanie wybrać swego kandydata, gdyż, jak wyżej powiedzieliśmy, do wyboru potrzebne są 82 głosy. Demokraci oddają swoje 55 głosów wciąż na demokratycznych kandydatów. Tak więc pomimo codziennie powtarzanych wyborów, martwy węził pozostaje nierozwiązany i pozostanie tak długo, dopóki jedna z stron przeciwnych nie ustąpi drugiej.

— Śledztwo w sprawie nadużyć, popełnionych w poczcie gwiazdkowej (Star-Route swindle) postępuje zwolna i będzie zaledwie w wrześniu pod sądy oddane. Ale prezydent Garfield żąda, aby z całą surowością przeciw winnym wystąpiono. Pan W.A. Cook jeden z najzdolniejszych adwokatów kryminalnych w Washingtonie został upoważniony do wygotowania skargi i prowadzenia procesu. Wsławił on się już poprzednio przez proces przeciw Whiskey-ringówi.

— W przeszłym tygodniu aresztowano w New Yorku trzech kapitanów okrętowych za to, że na okrętach swych przywieźli więcej emigrantów, aniżeli przepis pozwalał. Kapitanowie ci musieli od 5000 do 25000 dolarów stawić kaucyi.

— Prezydent Garfield mianował senatora Kahlo z Indyany konsulem generalnym w Berlinie. Miało to być wygrodzenie dla niemców za ich głosy podczas elekcyi prezydentowskiej. Tymczasem niemcom w Indyanie nie podoba się ta nominacya, ponieważ p. Kahlo głosował w legislaturze za temperance i women-suffrage.

— W Quebec, Canada, dn. 9go bm. wybuchł straszliwy ogień, który za 2.000. 000 dolarów szkody wyrządził. Budynków spłonęło przeszło siedmset i wiele ludzi straciło życie w płomieniach. Niektóre sceny z tego pożaru przypominają Chicagowianom straszny pożar naszego miasta w r. 1871, w którym handle i prywatne domy napadały bandy złodziei, podczas gdy płonące kawały drzewa latając w powietrzu, roznosiły pożogę na wszystkie strony. Dodajmy do tego szalony wicher wirujący, który ze ziemi porywał ludzi i rzucał ich w płomienie.

— Pierwszy ładunek tegorocznej pszenicy przybył do St. Louis z Texasu w ubiegłym tygodniu. Płacono za buszel jeden i pół dolara.

— W Ludington, Mich. panuje dyfterya pomiędzy dziećmi, tak iż w krótkim czasie przeszło sto dzieci umarło.

— Griscom przeszedł już drugi tydzień swojego postu. Oddech jego stał się tak nieznośny, iż w pobliżu jego wytrzymać nie można. Na wadze stracił 20 funtów, a w obwodzie ciała ubyły mu trzy cale.

— Chicagowscy Chińczycy, których tu się znajduje około czterysta, wyprawili sobie w ubiegłą niedzielę wieczorem wielki koncert i bal w halli Greenebauma.

— W niedzielę późnym wieczorem podczas burzy, jaka się w tej chwili srożyła nad miastem Chicago, wpadło dwu złodziei zamaskowanych do mieszkania Richarda Jones na Emerald avenue, lecz zostali spłoszeni przez właściciela, który ich ścigał aż do Halsted ulicy i narożnika 35tej ulicy. Tu policyant Timothy Mahoney, mający patrol nocny, chciał zatrzymać uchodzących, lecz przeszyty trzema strzałami z rewolweru, padł na miejscu nieżywy. Zbójcy uszli szczęśliwie i dotąd nie ma śladu po nich, pomimo że policya i detektywy z gorączkową usilnością za nimi śledzą. Rada miejska wyznaczyła 1000 dolarów nagrody za wykrycie morderców.

— Podczas gdy się srożyła burza w Chicago w niedzielę wieczorem, nieomal o tym samym czasie straszny orkan połączony z trąbą powietrzną szalał w północno-zachodnim Missouri. Małe mieścimy King City, Rosendale i Berlin w Missouri zostały prawie do szczętu zniszczone. Przed wieczorem nadeszła pierwsza burza roznosząc zniszczenie i śmierć pomiędzy mieszkańcami. Lecz zaledwie z pierwszego ochłonęli przerażenia, aliści tą samą drogą w ciągu jednej godziny nadeszła druga burza, która z większą jeszcze srogością dokonała reszty zniszczenia. Mieszkania, stajnie, drzewa krzewy nawet trawa i małe rośliny uległy zniszczeniu i cała okolica została zasiana szczątkami drzew, domów i rzeczy domowych. Podczas trwania burzy powietrze było zapełnione najrozmaitemi przedmiotami. Ludzi i bydlęta wicher porywał na 75 stóp w powietrze i kręcąc nimi w około przenosił ich na pół mili odległości. Pewien farmer Maynard podniesiony wichrem do góry i rzucony napowrót, upadł z taką mocą na 4 calowy słup od płotu iż na wskroś przebity na miejscu skonał; córkę jego, imieniem Grace, uniósł wicher z sobą, niósł ją pół mili w powietrzu i potem rzucił w pole kukurudzy, gdzie ją później znaleziono nieżywą, odartą z ubioru do naga, z jedną tylko pończochą na nodze. Przeszło 40 osób straciło życie w tej burzy a straty materyalne wynoszą więcej niż pół miliona dolarów.

W tym samym czasie szalały burze w Des Moines, Iowa; w Cincinnati, Ohio, gdzie spadł grad na dwa cale średnicy, który wyrządził przeszło na 25.000 dol. szkody; dalej panowały burze w okolicy Waupaca i Appleton, Wis., nieomal w całem Illinois i w niektórych częściach Minnesoty i Dakoty.

— Z New Orleansu donoszą, że w poniedziałek zaszło tam pięć wypadków sunstroku.

— Utesy w Colorado nie są zadowoleni z nowej reserwacyi, do której ich komisarze rządowi chcą przeprowadzić. Dwóch naczelników: Colarow i Joe uszli potajemnie z pod straży komisarzów i niezawodnie wkrótce na czele zbrojnej bandy rozpoczną wojnę z białymi osadnikami, którzy się obecnie osiedlają nad rzeką Białą.

Odezwa nihilistów do cara.

W odpowiedzi na manifest cara wydali, jak już w krótkości donosiliśmy, nihiliści odezwę drukowaną w nowej drukarni *Narodnoj Wolji*, której treść jest następująca:

Do Aleksandra III z Bożej łaski cara i samodziercy wszech Rosyi króla polskiego, w. księcia finlandzkiego itd.

W imieniu narodu!

(Opuszczamy początek tej proklamacyi, potępiający bezwględnie rządy zamordowanego cara, w którym przeciwstawione jest "męczeństwo" przestępców z dnia 13go marca. Następnie czytamy):

W jakimże stanie odebrałeś WCMość "zreformowane i oswobodzone" cesarstwo? Praw chłopów nie uregulowano ustawami i zależą oni od samowoli administracyjnej. Obiecano chłopom grunta i ziemię, a obietnicy nie spełniono, gdyż chciwi urzędnicy poprzywłaszczali sobie najdonośniejsze dominia i dobra koronne. Abluicya robocizn tak wysoko została ustanowioną, że praca chłopa nie wystarcza do jej pokrycia. Stan robotniczy bez opieki i prawa wyzyskiwa rólnik, kapitalista i fabrykant; nie mogąc się zaopatrzyć na starość, oddanym jest stan ten na pastwę nędzy. Prawo człowieka i prawo domowe, to czcze frazesa w państwie, w którem każdy stoi pod dozorem policyi i gdzie każdy administracyjny urzędnik ma prawo "zesłać" na wygnanie każdą niemiłą sobie osobę, a rodzinę każdego obywatela doprowadzić do biedy, nędzy i rozpaczy. Z powodu samowoli administracyjnej zmarniało wielu synów, upadło wiele córek, bo któż dzieci miał uczyć miłości Boga i ojczyzny, oraz poszanowania prawa? Któż mógł odważyć się na tak zuchwały opór przeciw mądrym rządom administracyi, któż mógł odważyć się rzucić na siebie podejrzenie pod politycznym względem? Wielu z nas zasadzono do lochów więziennych na samą bezimienną denuncyacyą, na samo podejrzenie, i po długiem, bardzo przykrem śledztwie skatowanych częstokroć przez niższe organa "sprawiedliwości", stawiano nareszcie przed sądem, który mimo całej presyi "z góry", uwalniał ich bardzo często, nie mogąc się dopatrzeć żadnych poszlak winy. Iluż z takich uwolnionych przez sądy zesłano potem na Sybir, i to z tej prostej przyczyny, że administracya nigdy mylić się nie może, a niewinne ich rodziny stawiano pod przykry dozór policyjny? I gdzież tu działalność cara oswobodziciela, cara wybawcy, jeżeli samowola stawianą jest po nad prawo i sędziego?

Z wiarą w Boga rodzi się każdy człowiek. Atoli świętych modlitw o miłości Boga nie szanują państwo i jego organ "święty" synod. Prawdziwie wierzących, którzy wysoko cenią swoję starą prawosławną religią, prześladuje władza, więzi, zsyła na wygnanie za to, że dogmata ich w kilku słowach, w niektórych obrządkach różnią się od zwolenników uzurpatorskiego kościoła państwowego. Czyż tych męczenników państwowej nietolerancyi także uwolniono i wyswobodzono. Wolne słowo i jego organa, dzienniki, mają zakneblowane usta. Biada temu, kto nie pisze w duchu wszechwładnej cenzury. Przemoc obawia się wolnego słowa i słowa tego nie oswobadza. Czyż rzeczywisty car oswobodziciel mógłby się obawiać opinii wolnego słowa i wolnej prasy? Urzędnik i żołnierz są niezadowoleni, oba stany służą państwu i panującemu tylko połową serca, połową duszy. Uczciwy sługa państwowy, nie mający żadnej protekcyi, cierpi nędzę. Wyzyskiwacz, dający się przekupić, ma szacunek i opływa we wszystko. I cóż dla nich zrobił Aleksander II, car oswobodziciel? Państwo i finanse państwa są wiernem odbiciem dworu. Z jednej strony nierozumna rozrzutność, a z drugiej nierozsądna oszczędność. Czyż Aleksander II kochał pokój? Zaręczał ciągle uroczyście o tej miłości pokoju a mimo to żaden samodzierca Rosyi przed nim nie wylał bezużytecznie tyle krwi narodu co właśnie car oswobodziciel!

Oto WCMości, wierne i prawdziwe zwierciadło dotychczasowego rządu w państwie, którego kierownictwo katastrofa z 13 marca złożyła w ręce WCMości. Oto stósunki dowodzące, że wyswobodzenia jeszcze nie ma, lecz że dopiero nastąpi, bo nastąpić musi. Na wszechstronne życzenia narodu o uwolnienie z pod nieznośnego jarzma odpowiedziałeś WCM. manifestem z 11 maja. A więc i WCMość okłamują, a więc i na WCMość rozszerzają swój wpływ owi fałszywi doradzcy i za rządów WCMości ma wszelkie uczciwe słowo każdego wiernego poddanego przebrzmieć bez skutku w lodowcach Sybiru i kazematach fortecznych? WCMość apelujesz do narodu, aby dopomógł władzy, aby wszyscy wierni poddani pomagali do wytępienia szkaradnej rewolucyi, która Rosyą okrywa hańbą, aby przyczynili się do przywrócenia porządku i prawdy w instytucyach, nadanych Rosyi przez jej dobroczyńcę, WCMości "ukochanego" ojca. I my pragniemy porządku a przedewszystkiem prawdy w instytucyach. Jeżeli WCMość jesteś z Bożej łaski carem wszech Rosyi, natenczas mamy prawo domagać się, abyś WCMość radził z Bożą łaską, abyś wytępił krzewiące się zielsko i utorował drogę dla swych uczciwych synów narodu, którzy zaszczyceni jego zaufaniem mają wspólnie z rządem WCM. naradzać się nad tem, czego kraj dzisiaj jeszcze skromnie żąda, o co dzisiaj jeszcze prosi, ale czego później domagać się będzie zniewolony z nieprzepartą siłą. Niechaj WCMość nie zapomina tak samo o katastrofie z dnia 13go marca, jak my nie zapominamy o naszych męczennikach; niechaj WCMość nie ufa tym indywiduom, które przez swe przewrotne rady spowodowały katastrofę z dnia 13 marca. Zbierz WCMość ludy swoje około siebie, wysłuchaj ich życzeń bez uprzedzenia, a nie będziecie się potrzebowali ani WCMość, ani państwo obawiać dalszych katastrof.

Dan w Petersburgu.
Komitet wykonawczy.

Ostrzeżenie.

Przybył do mnie jeden z Polaków nazwiskiem Bartłomiej Szaroleta, rodem z Czmonia z pod Śremu, i był u mnie dwa miesiące. Z początku był to dobry człowiek, ależ nieszczęście chciało, że pobudzony przez niedobrego ducha ukradł mi 30 dolarów i rzeczy, które kosztowały przeszło 20 dolarów i następnie wyjechał do Michiganu do wujaszka. Bartłomiej Szaroleta jest średniego wzrostu, ma blond włosy i wąsy; mówi także po niemiecku.

Nieprzyjemnie mi, że muszę tego chwycić się środka względem rodaka; ale czynię to w celu ostrzeżenia drugich, aby przed podobnego rodzaju oszustami mieli się na ostrożności.

Upraszam Szan. Rodaków o doniesienie mi, jeżeli się który dowie, gdzie obecnie ten człowiek przebywa.

Tomasz Franckowiak
417—7th str. Reading, Pa.

Poszukuję Jana Nowakowskiego, szwagra mego, który przed ośmiu laty przebywał w New Norku. Pochodzi z Gożewa, parafii Mieściska, w powiecie Wągrowieckiem. Ktoby wiedział o jego pobyciu, niechaj da wiadomość pod adresem:

Michał Wojciechowski
112—10th st. S.S. Pittsburgh Pa.

Hr. Róża Potocka, z domu księżniczka Lubomirska, małżonka hr. Artura, zmarła dnia 12. maja po południu w Krzeszowicach.

Towarzystwa, które się przyłączyły do Centralnego Zjednoczenia Polskiego Katolickiego, raczą nadesłać swoje wstępne na ręce Sekretarza Zjednoczenia, pod adresem: Józef Napieralski
147 West 19th str. Chicago, Ill.

Farmy! Farmy!
w Poniatowskim, Marathon County, Wis.

Polska osada Poniatowski założona została 1878 roku. Zamieszkali tam Polacy mogą dać najlepsze świadectwo o urodzajności gruntu, dobrej wodzie, zdrowym klimacie itd.

Cena za akier jest od 5 do 6½ dolarow

za gotówkę lub na 5 do 10 lat wypłaty z 7 dol. od sta procentu Drzewo jest następujące: klon, jesion, grab, dąb, brzoza, lipa, hemlok itd. Jest tam już około 70 familii Polaków, oprócz innych zamieszkałych w pobliskich osadach. Jest także kościół i 2 szkoły. Po bliższe informacye zgłosić się można do:

TEO. M. HELINSKI,
No. 149 Chicago Avenue.

Godziny Ofisowe: od 8 do 11 przed poł.
od 2 do 6 po połud.

Mogę dać jaknajobszerniejsze objaśnienia o tej osadzie, bo mieszkałem w niej od samego jej założenia aż do tego czasu i na zimę znów tam powracam.

VICTOR LASSAGNE. ACHILLE DUPUIS

RESTAURANT FRANCUZKI.

Najlepsze potrawy, po nader umiarkowanej cenie, są zawsze gotowe w
Francuskiej Restauracyi
LASSAGNE & DUPUIS
122 i 124 E. Washington St.
w bliskości Giełdy. Chicago Ill.

ANTONI STELLMACH,
Poleca Szanownym Rodakom swój
MAGAZYN KRAWIECKI
zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH;
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak
Najprzystępniejszych Cenach.
ANTONI STELLMACH,
397 MILWAUKEE AVENUE
w pobliżu Carpenter St. - Chicago.

JAN HAUBER,
MANUFAKTORNIA I SKLAD
MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,
Sofy, Krzesła, Szeslongi,
Materace.
589 Milwaukee ave.

Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

Jan Gajewski
w Green Bay, Wis.
Agent Północno--Niemieckiego
LLOYDU
sprzedaje
KARTY OKRĘTOWE
Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu
GRUNTOW I FARM
po jaknajtanszej cenie.
JAN GAJEWSKI,
Green Bay, Wis.

BRACIA KADOW,
Polecają szanownym Rokadom swój
MAGAZYN KRAWIECKI
Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak
Najprzystępniejszych Cenach!
BRACIA KADOW,
171 W. Madison st. Chicago.

PIOTR KIOLBASSA.
NOTARJUSZ
PUBLICZNY.
Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedażach i t. d.
Wystawia hipoteki, zapisy i
Testamenta Legalne.
Zastać go można w domu od w pół do siódmej 8 zrana i od 5ej do 9ej wieczorem.
563 NOBLE ULICY.

REAL ESTATE AGENT
JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.
Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman i Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul, Nebraska
L. B. 125

FARMY! FARMY!
w Nebrasce!
Kto sobie życzy wybrać lub zabezpieczyć, póki jeszcze czas, najlepsze grunta w Nebrasce, niechaj się zgłasza listownie lub osobiście do:
JANA BARZYNSKIEGO,
AGENTA KOLEI ZELAZNEJ
Burlington & Missouri River w St Paul,
Howard Co., Nebraska.
L. B. 125.
Należy pamiętać adress:
JOHN BARZYNSKI,
St. Paul, Howard County, Nebraska.

M. A. LABUY
Attorney and Connsellor at Law,
NOTARYUSZ PUBLICZNY
Godziny ofisowe:
od 1 do 4 po południu w Police Court
Cor. Madison & Union strs.
od 6 do 9 w swej rezydencyi —
712 Milwaukee Ave.

NA BALTIMORE

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach półn. niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200	tonów,	kapitan	Unduetch:
Nuernberg,	3200	"	"	Jaeger,
Ohio	2500	"	"	Meyer,
Leipzig	2500	"	"	Pfeiffer,
Baltimore,	2500	"	"	Hellmers,
Berlin	2500	"	"	Heincke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **Bremen a Baltimore** i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

Pokład..............................$30,00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład..............................$28.00 w papierach,
Z Przylądków Skandynawskich............. $28.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących zniżonych cenach:

Z Poznania	do	Chicago..................	$41 40
" Torunia	"	"	42 10
" Inowrocławia	"	"	42 10
" Mogilna	"	"	41 95
" Nakła	"	"	41 65
" Gnieżna	"	"	45 35
" Krakowa	"	"	48 60
" Lwowa	"	"	52 50
" Brodow	"	"	52 70
" Eydtkun	"	"	44 10
" Gumbina	"	"	43 63
" Piły	"	"	41 50

Z BREMEN.		Z BALTIMORE.	
Braunschweig	18 Maja	— 9 Czerwca	o 2 po poł.
Leipzig......	25 "	— 16 "	" "
Hohenzollern	1 Czerw.	— 23 "	" "
Hermann......	8 "	— 30 "	" "
Koeln........	15 "	— 7 Lipca "	"
Braunschweig	22 "	— 14 "	" "

Plac wylądowania w Baltimorze jest zarazem worcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po ktorej może podrożny taniej się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New Yorku lub Philadelphii

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podrożnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podrożni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okrecie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyr przepływa morze na tym samym okręcie z Bremu do Baltimoru.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co., 5 South Gay street
Baltimore, Md.
albo
do **H. Claussenius & Co.,** 2 South Clark str
CHICAGO.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są
W. SMULSKI, 627 Noble Street, Chicago.
JAN BEDNARZ 165 W. 19-th str. "
N. T. TANSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona Minn.
K. CHILLA, Stevens Point Wis.
THEO. M. HELINSKI, Wausau P. O. Wis.
S. W. BOBKIEWICZ, La Sale, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
THEO. RUDZINSKI 391 Mitchel st. Milwaukee

$28.00
KARTY OKRETOWE

Na wszystkie Punkta
EUROPY I
AMERYKI
PO NAJTANSZYCH CENACH

i na najlepszych
PAROWCACH
dostać można w ofsie
"GAZETY POL. KATOLICKIEJ

627 Noble street. Chicago, Ill

Jednocześnie sprzedajemy także bilety na Kolej Zelazną
jak iż podróżny opłacić może u nas całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u nas za jedną osobę
TYLKO 28 DOLAROW.
A WIĘC TANIEJ NIŻ GDZIE INDZIEJ

Bilety kolejowe sprzedajemy ze wszystkich punktów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dziesięciu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta nie opłaca się nic. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do nas, a chętnie i prędko każdemu usłużymy.

Pośredniczymy także przy odsyłaniu pieniędzy do Starego Kraju i przy ściąganiu sched, spadków i wszelkich pieniędzy z Europy.

Piszcie do:

JAN BARZYNSKI,
B. 125 ST. PAUL,
Howard Co. Nebraska.

albo:

W. SMULSKI,
627 Noble str.
CHICAGO, Ill.

KARTY OKRETOWE!
Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.
Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, NewYork, albo Philadelphii do Chicago; również
BILETY KOLEJOWE
z New York West, i North West, wyrabia:
jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła
Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.
52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill.
nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

KARTY OKRĘTOWE
Do EUROPY i z EUROPY
— przedaje po jak najtańszej cenie —
CLAUSSENIUS & Co
2 South Clark str.
GENERALNA AGENTURA
Parowców Bremenskich
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN " BALTIMORE
I NAPOWRÓT.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$ 40.00
podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jak najtańszej cenie
W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.
GENERALNA AGENTURA
PAROWCOW BREMENSKICH
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN " BALTIMORE
I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$ 43.00
podróż od Berlina do LaSalle, Ill.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
I EUROPY
AMERYKI
po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
JAN BEDNARZ, 165 W. 19th Street.
Jednocześnie sprzedaję także
BILETY na KOLEJ ŻELAZNĄ
tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania
KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
28 dolarow
a więc taniej niż gdzie indziej.
BILETY KOLEJOWE
sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę,

Zawiadamiam zarazem Szan. Rodaków
iż pośredniczę przy odsyłaniu
pieniędzy do starego kraju
i przy ściąganiu sched, spadków wszelkich pieniędzy z Europy.
JAN BEDNARZ, 165 W. 19th St.
CHICAGO, ILL.
10x80

T. NALEPINSKI
POLECA SWÓJ POLSKI
Beer-Saloon
Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
94 Division str.,
8,11 obok Noble ulicy,